Nr. 294. Kraków, Wtorek 22 Grudnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A.** Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W styczniu przyszłego roku rozpoczniemy w feletonie naszego pisma druk nadzwyczaj zajmującej powieści Władysława Reymonta, osnutej na stosunkach przemysłowego świata w Łodzi, p. t.

„Ziemia obiecana“.

Po ukończeniu tej pracy, która powszechne budzi zaciekawienie, ukaże się w feletonie naszym piękna powieść Maryana Jasieńczyka (Wacława Karczewskiego), utalentowanego autora „Leny“, p. t.:

„W Wielgiem“.

Nadto zamieścimy w najbliższym czasie nowelę Antoniego Piotrowskiego, p. t.: **„Majka“**, osnutą na tle ostatniej wojny serbsko-bułgarskiej, a odznaczającą się barwnym kolorytem i żywą akcyą.

Oprócz tego przyrzeczoną mamy pomoc wielu, pierwszorzędnych na polu powieściopisarstwa w Polsce autorów.

Równocześnie w drugim feletonie rozpoczniemy druk powieści Hamlina-Garlanda, tłómaczonej z angielskiego, pod tyt:

„Trzecia Izba“.

Powieść ta, osnuta na tle życia amerykańskiego, odznacza się oryginalnym pomysłem i bardzo zajmującą fabułą.

W drugim feletonie, jak dotąd, zamieszczać będziemy, oprócz wiadomości ze świata literacko-artystycznego, tłómaczenia celniejszych dzieł z literatury zagranicznej.

Rozwinięty w bieżącym roku dział korespondencyj, z kraju i zagranicy, nietylko utrzymamy, lecz wzbogacimy pozyskaniem nowych, stałych korespondentów, zwłaszcza z ziem polskich pod zaborem rosyjskim i pruskim.

Od Administracyi.

Wszyscy bez wyjątku abonenci *Nowej Reformy* mają prawo prenumerowania po **znacznie zniżonych cenach** trzech czasopism. Mianowicie:

„Przegląd literacki“, organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości 1½ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają po **4** złr. rocznie w miejscu, a po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **4** złr. **80** centów rocznie, a **1** złr. **20** centów kwartalnie. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** ct. na prowincyi.

„Nowe Mody“ abonenci *Nowej Reformy*, **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie, wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** cent. kwartalnie.

Nowi abonenci miejscowi **bez wszelkiej dopłaty**, zaś zamiejscowi za zwrotem przesyłki w kwocie 20 centów, otrzymają, o ile starczy zapasu, piękną powieść Lemaitre'a, p. t.: „Królowie“.

Kraków, 21 grudnia.

Rozruchy studentów w Rosyi nie są zjawiskiem nowem. Młodzież rosyjska nie może uchylić się z pod wpływów i prądów, jakie wstrząsają całym światem. Idea wolności obywatelskiej, konstytucyi, usamowolnienia szerokich warstw społecznych, idea reform socyalnych, — nigdzie nie znajduje w istniejących stosunkach tak zasadniczego zaprzeczenia, jak w Rosyi. Niepodobna więc, aby żywioły niezależne, nie wciągnięte w kartel państwowy, nie odczuwały tej sprzeczności pierwiastków duchowych i formy rządu, jaka istnieje w Rosyi.

Młodzież uniwersytetu moskiewskiego nie podniosła właściwie żadnej myśli nowej; jeżeliby to, co na jej potępienie przytoczył *Prawit. Wiestnik*, uważać można za program polityczny, to państwo konstytucyjne programu takiego obawiaćby się nie miało potrzeby. W Niemczech, we Francyi, nawet w Austryi młodzież uniwersytecka politykuje także, tworzy różne korporacye, w których zajmuje się bieżącemi kwestyami z zakresu życia publicznego, krytykuje swoich profesorów, wyznacza swoich reprezentantów na wypadek kolizyi z władzą szkolną i t. p. Gdzie zostawia się młodzieży wolność objawiania jej opinii, unika się tem samem tajnych związków, ochrania się studentów przed ręką tajnej i jawnej policyi. Zawsze uważaliśmy za rzecz pożałowania godną, gdy władze bezpieczeństwa publicznego stają między władzą szkolną a studentami. Swiadczy to na wszelki sposób o braku zaufania ze strony młodzieży do jej duchowych, starszych wiekiem i doświadczeniem przewodników, jakimi powinni być jej profesorzy. W Moskwie, a prawdopodobnie i w innych miastach uniwersyteckich Rosyi, doszło do tego, że studentów oddano pod bezpośredni nadzór policyi. Zrobiono więc z młodzieżą rosyjską to, co praktykowano dotąd zawsze na skórze polskich studentów.

Czego żąda młodzież moskiewskiego uniwersytetu? Sanacyi stosunków społecznych przez zmianę formy rządu. Świadczy o tem adres jej do studentów francuskich, potępiający entuzyazm tychże dla autokratycznej Rosyi. Młodzież rosyjska, nie skażona jeszcze zatrutem tchnieniem oportunizmu, widzi i odczuwa gangrenę moralną, toczącą organizm olbrzymiego państwa; ta młodzież radaby widzieć swój naród na torach nowych, wskazanych cywilizacyą zachodu. Ci z młodzieży moskiewskiej, co porywy swoje ukoić muszą dzisiaj w zimnych murach więzienia, nie są pierwszemi ofiarami samowładztwa rosyjskiego. Ani ich działalność, ani ich program nie są w Rosyi nowością. To wszystko już było, — a przecież despotyzm nie złagodniał wcale, a po każdym śmielszym porywie młodzieży, reakcya rozwijała jeszcze dalej i śmielej swoje skrzydła nietoperza.

Czy i jakie skutki mieć może w dalszem następstwie najnowszy ruch wśród młodzieży rosyjskiej, — nad tem na razie bliżej zastanawiać się nie chcemy; na wszelki sposób podnosimy symptomatyczne znaczenie, którego odmówić mu nie można. Pokazuje się bowiem, że pomimo całej presyi rządowej, pulsuje przecież w młodszej generacyi rosyjskiej duch wolności, poczucie idei, wstrząsających całym cywilizowanym światem.

Ale na jeden objaw zwrócić musimy uwagę. Oto polska młodzież uniwersytetu warszawskiego nie przyłączyła się do akcyi podjętej przez jej rosyjskich kolegów. Dlaczego? Czyby nie podzielała ich zapatrywań politycznych na formę rządu? To nie. Jest więc coś, co pomimo pewnych wspólnych zapatrywań, młodzież tych dwóch narodowości odepchnęło od siebie. Tak jest w istocie. Kto zna stosunki w uniwersytecie warszawskim, zrozumie ten objaw polskiej młodzieży. Ma ona najzupełniejsze prawo zapytać się dzisiaj swoich kolegów rosyjskiej narodowości: a jakże wyście się zachowali, gdy nas wleczono do więzienia za niewinne objawy naszego poczucia narodowego? Czyście spieszyli z objawami współczucia dla nas, a potępienia dla ciemięzców? Czyście powiedzieli jasno i otwarcie, że wolność nietylko dla siebie rewindykujecie, lecz przyznajecie do niej równe prawo ludności polskiej?

Młodzież polska uniwersytetu warszawskiego skorzystała tylko z nauki dziejowej, odmawiając swego udziału w ruchawkach moskiewskich, które zresztą spełzną prawdopodobnie na niczem. Polacy już zbyt wiele przelali krwi w obronie wolności różnych narodów i zbyt wiele doznali potem zawodów, aby dzisiaj spieszyli na pierwsze nieuchwytne wezwanie. Młodzież rosyjska zerwać musi nietylko z ideą autokratyzmu, jeżeli znaleść się pragnie w jednym szeregu z rzetelnymi przyjaciołmi wolności, lecz wznieść się ponad zachłanność swego rządu, uznać równe do wolności prawa wszystkich narodów, wchodzących w skład cesarstwa rosyjskiego. — Gdy młode pokolenie rosyjskie myśl tę kiedyś zrozumie, nie będzie się dziwić, że studenci polscy w uniwersytecie warszawskim nie przyjęli dzisiaj podanej im przez ich rosyjskich kolegów ręki.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Tarnów, 20 grudnia.

(Zjazd delegatów stronnictwa ludowego).

Wczoraj rozpoczęły się u nas poufne obrady zjazdu delegatów stronnictwa ludowego. Zebrani obradują w sali teatralnej. Przybyli posłowie: dr. Lewakowski, Soleski, dr. Bernadzikowski, Bojko, Krempa, Średniawski, Wójcik, Milan, wielu mężów zaufania, delegatów powiatowych i uczestników zaproszonych, razem około 300 osób.

Do prezydyum powołano: Lewakowskiego, Soleskiego, Rewakowicza, dra Mikołajskiego, jako sekretarzy: Bojkę i dra Bernadzikowskiego. Po serdecznem powitaniu obecnych przez dra Lewakowskiego uchwalono regulamin obrad, poczem p. Stapiński składał wyczerpujące sprawozdanie z ruchu ludowego w r. 1896 i działalności rady naczelnej, a to wszystkich jej sekcyj. Wszystkim pracownikom na niwie ludowej i zwolennikom tego ruchu, którzy większe położyli zasługi, wyrażono uznanie oklaskami, a do posła Gniewosza do Wiednia i do Bukowskiego ze Sztokholmu uchwalono wysłać telegramy.

Następnie zwolniono posłów do Sejmu i Rady państwa do stronnictwa należących od składania sprawozdania i wybrano nową radę naczelną i wydział wykonawczy. Na wniosek p. Winkowskiego uchwalono rezolucyę, iż wzywa się radę naczelną o taką zmianę organizacyi, aby powiększyć liczbę mandatów do rady naczelnej o tyle, by każdy powiat zorganizowany był reprezentowany i aby wybór członków rady polegał także na delegacyi ze strony powiatu.

Dr. Mikołajski zgłosił wniosek o wzmocnienie centralnego komitetu wykonawczego czterema członkami z Krakowa. Wywołało to żywszą dyskusyę. Dr. Bernadzikowski wniósł przejście nad tym wnioskiem do porządku dziennego, ale po zagrożeniu przez dra Mikołajskiego, że w takim razie z rady naczelnej wystąpi, cofnął ten wniosek.

Podjął go jednak dr. Winkowski i znaczną większością go uchwalono. Przyjęto jednak rezolucyę p. Stapińskiego, aby na przyszłość wybór wydziału zostawić radzie.

Prof. Jaegerman złożył sprawozdanie kasowe, wykazujące dochód za cały rok 529 złr. (głównie z datków przyjaciół ruchu).

Dr. Bernadzikowski przedłożył kwestyę solidarności Koła i rezolucyę, że lud uznaje potrzebę solidarności delegacyi wiedeńskiej, ale na obecny statut Koła polskiego, jako krępujący zbyt swobodę poselską, zgodzić się nie może.

Sprzeciwił się temu p. Bielewicz wykazując zgubną działalność Koła i zły jego wpływ na posłów postępowych, demokratycznych.

Poparł rezolucyę dr. Winkowski oświadczając, że przed wyborami nie można mówić o składzie przyszłego Koła polskiego, ale tylko o zasadach, a zasady nasze, to jest potrzeba solidarności i uchylenia obecnego kagańca statutowego, są w rezolucyi wypowiedziane.

Surową krytykę Koła i stosunków krajowych, przez Koło utworzonych, wypowiedział dr. Danielak i oświadczył się za przyszłym odrębnym klubem ludowym polskim w Wiedniu.

Po trzygodzinnych, nader ożywionych obradach uchwalono jednomyślnie następujący wniosek p. Lewakowskiego: Walny Zjazd delegatów stronnictwa ludowego uchwala: 1) Delegacya polska w Wiedniu winna w sprawach narodowych postępować solidarnie. 2) Posłowie stronnictwa ludowego nie wstąpią do Koła polskiego na podstawie dziś obowiązującego statutu tegoż. 3) Posłowie stronnictwa ludowego ułożą własny statut w myśl programu stronnictwa ludowego.

Z Cieszyna.

(„Nieporozumienie“ między ks. biskupem Koppem a „Gwiazdką Cieszyńską“. — Zgromadzenie ludowe. — Pos. Jan Michejda o socyalnej demokracyi).

„Nieporozumieniu“ przypisuje *Gwiazdka Cieszyńska* reskrypt księcia biskupa wrocławskiego, nakazujący księżom polskim wystąpić z Towarzystwa prasowego, popierającego to pismo. *Gwiazdka* pisze w tej sprawie:

„W Nr. 41 *Gwiazdki Cieszyńskiej* w rozmowie „Jury i Janka“ przedstawiono stosunki narodowościowe w Karwinie w świetle, odpowiadającem zupełnie istniejącym stosunkom. Wychłostano najprzód niemieckich nacyonałów, którzy gospodarują tam jak w Prusiech i wykazano, że zaprowadzenie języka niemieckiego w trzech tamtejszych szkołach przyczyni się tylko do wzrostu socyalizmu. Tak zrozumiał rozmowę cały Śląsk. Karwiniacy inaczej jej nie rozumieli, a nawet *Silesia*, która jest cenzorem *Gwiazdki* i która sobie od najnowszego czasu tytuł katolickiej gazety przywłaszcza, nie widziała w owej rozmowie nic nadzwyczajnego. Tylko z powodu jakiegoś nieporozumienia lub jakiegoś dziwnego zbiegu okoliczności zrozumiano te słowa inaczej. Dowiadujemy się, że udano się ze skargą na *Gwiazdkę Cieszyńską* do Jego Eminencyi ks. kardynała Koppa, jakoby powyższa rozmowa mieściła w sobie krytykę stosunków kościelnych, to jest zarzut, że OO. Jezuici, którym powierzono administracyę probostwa karwińskiego, w kościele germanizują. Ks. kardynał wydał nakaz, aby wszyscy księża wystąpili z katolickiego Towarzystwa prasowego i dlatego Towarzystwo to w najbliższym czasie musi się rozwiązać, a *Gwiazdka Cieszyńska* po Nowym Roku zostanie sprzedana, co tylko wyjść może na jej korzyść, gdyż odtąd swobodniej będzie mogła pisać i dotknie wielu rzeczy, o których obecnie trzeba było przemilczeć. *Gwiazdka* więc ożyje i odmłodnieje, czego jej każdy Polak na Śląsku z serca życzyć będzie na 50 cio letni jubileusz istnienia. Czytelnicy poznają dopiero wtedy w prawdziwem świetle klikę żydowsko-liberalną na Śląsku, jej filary i różne sztuezki przez nią przeprowadzone na szkodę ludności polskiej. Wówczas lud nie pozwoli przybyszom dmuchać sobie w kaszę i będzie energicznie bronił praw swoich“.

Jak względną jest dla ks. biskupa Koppa *Gwiazdka Cieszyńska*, wynika to najoczywiściej z powyższego jej wyjaśnienia, aż w nazbyt umiarkowanym utrzymanego tonie, pomimo że ks. Kopp uczynił jej niczem nieuzasadnioną krzywdę. Wobec tego przedstawienia rzeczy jest postąpienie tego dostojnika kościelnego zamachem na wolność obywatelską księży polskich, — zamachem, który ze względów zasadniczych w drodze właściwej odeprzećby należało, aby tego rodzaju wypadki na przyszłość się nie powtarzały.

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, odbyło się w Cieszynie na strzelnicy w niedzielę dnia 13-go b. m. Na zgromadzeniu tem na porządku dziennym miały być dwa referaty. Pierwszy, p. t.: „Socyalna demokracya, czy socyalizm chrześcijański“, odpadł, z powodu nieobecności referenta. W sprawie drugiego, p. t.: „Czego mamy żądać od naszych posłów na Sejm śląski“, przemawiał p. Wojnar, robotnik z Trzyńca, po polsku. — W mowie swej oświadczył, że lud pracujący powinien mieć większy wpływ na ustawodawstwo, niż ma dotąd, i zażądał powszechnego prawa głosowania, bo powinni je mieć nietylko ci, którzy są bogaci, ale i ci, którzy przyczyniają się swoją ciężką pracą do gromadzenia bogactw. Niestety, zakończył p. Wojnar, przeprowadzenia tych praw nie można się spodziewać od narodowych i liberalnych posłów na Sejm; trzeba zatem wybierać swoich.

W odpowiedzi na wywody p. Wojnara oświadczył poseł na Sejm dr. Jan Michejda, że polscy i czescy posłowie są za powsze-

Wspomnienia Sybiraka.

(Pamiętniki Józefa Bogusławskiego).

20 (Ciąg dalszy.)

XIX.

(Katorga. — Nowi towarzysze. — Czerkiesi.)

Nasz „pan życia i śmierci“, komendant więzienia, Wasia, kazał nas rozłączyć i każdego w innej pomieścić kazamacie. Parę dni nie byliśmy używani do żadnej roboty, bo nie było dla nas kożuchów. Ostatecznie kazano nam przerobić nasze duże, własne kożuchy, na małe, krótkie, aby odpowiadały przepisanej formie. Później używano nas do różnych drobnych posług: gdzieś tam komuś drzewa kazano narąbać, śnieg wywieźć z podwórka i t. p. Przydzielano nas także przy rozgatunkowywaniu materyału budowlanego, jaki w wielkiej ilości leżał nad brzegiem rzeki. Dopiero, kiedy nadeszła wiosna, użyto nas do robienia cegły, a była to praca bardzo uciążliwa.

Co dnia wychodziliśmy rano do cegielni, zbudowanej o pięć wiorst za fortecą, mając suchy kawałek chleba w kieszeni. Powracaliśmy stamtąd dopiero nad wieczorem. Z początku robota ograniczała się na oczyszczaniu szop i pieców ze śniegu, napędzonego wiatrem w czasie zimy. W porównaniu z pracą, jaka nas później czekała, była to zabawka. Kilka razy kazano mi oczyszczać piec z gruzów i popiołu. Musiałem więc zacząć od samego kąta i odrzucać popiół z gruzem ciągle przed siebie, aż się wyczyściło piec zupełnie. Z dwóch względów była to bardzo niemiła praca: raz dlatego, że trzeba koniecznie być ciągle w postawie klęczącej, a potem, że wiatr unosił napowrót poruszony popiół i rzucał nim w oczy.

Wreszcie kazano nam pracować przy wyrabianiu cegły. Trzeba było naprzód nakopać, dalej nawieźć gliny do dołu, dalej nanosić wody cebrem, a wodę musiało się brać z pod góry, najmniej sto łokci wysokiej. Następnie trzeba było glinę wydeptać, nogi mając zakute w kajdany; potem znów wyrobioną już w dole glinę zawieźć do szopy i tam dopiero należało zrobić 500 sztuk cegieł (był to wydział na trzech).

Taka praca była zbyt uciążliwą; myślałem przecież, że powoli, powoli, może się zahartuję, przyzwyczaję do tego zajęcia i z czasem może mi nie będzie tak ciężko. Tymczasem jednak moje siły fizyczne okazały się za słabe.

Pamiętam, było to jakoś w czerwcu 1850 r., gdy przybyłem, jak zwykle, do cegielni rano; kazano mi wywozić wypaloną cegłę z pieca, której wyznaczono po 1000 sztuk na każdego z nas. Chcąc skorzystać z chłodnego poranku, wzięliśmy się zaraz do roboty, aby przed południem, nim słońce mocniej dopiekać zacznie, ukończyć choćby połowę pracy, a potem odpocząć chwilę i przez to nabrać sił do skończenia reszty.

Nie wywiozłem jeszcze 200 sztuk, a już byłem dobrze zmęczony; czułem mocne pragnienie i, nic nie jedząc dnia tego, napiłem się trochę zimnej wody. Wkrótce zrobiło mi się słabo. Pamiętam, żem usiadł na naładowanej taczce, ale co się dalej stało ze mną, tego już nie wiem. Przyszedłszy do przytomności, czułem, że mi strasznie było zimno; spojrzałem na mój biały mundur i zobaczyłem, że był krwią zlany.

— Co to jest? — zapytałem Olecha, który stał obok mnie. — Co to jest? Powiedz, Aleksandrze, co się ze mną dzieje?

— Zemdlałeś, nic więcej; upadłeś, poraniłeś sobie twarz i czoło, jesteś słaby; pojedziesz zaraz stąd do więzienia, a stamtąd odwiozą cię do szpitala. Potrzebujesz ratunku.

Wkrótce opuściłem cegielnię, nie mogąc wyjść z podziwienia, że słabość moja nastąpiła tak gwałtownie. W więzieniu, wypiwszy coś ciepłego, już widziałem, że mi jest znacznie lepiej. Mimo to trzeba było udać się do szpitala, dokąd przybywszy, spałem bez przerwy najmniej piętnaście godzin, jakby martwy. Dwa razy lekarz przychodził i dwa razy znalazł mnie śpiącym. Zbudziłem się dopiero po jego odejściu. Dano mu znać o tem; przyszedł zaraz i zadecydował, że była to febra. Przepisał lekarstwo, a że paroksyzm nie wracał, wyszedłem ze szpitala i wróciłem napowrót do więzienia.

Przez kilka dni nie posyłano mnie już do cegielni; chodziłem z murarzami, jako pomocnik do podawania im gipsu, cegły i wapna.

W lipcu tegoż roku, dnia 16-go, powiększyło się nasze grono, przez przybycie czterech nowych towarzyszów: Józefa Anczykowskiego, Karola Bema, Ludwika Korczyńskiego i Jana Musiałowicza. Pierwsi dwaj skazani byli na lat dwa, ostatni na lat cztery. Łatwo było przewidzieć, że z powiększeniem się naszego grona będzie nam daleko gorzej. Jednemu, dwom zresztą, łatwiej daleko pójść na robotę, gdzie praca jest mniej uciążliwą. Inżynierowie zresztą sami, po moim wypadku w cegielni, byli dla nas dość względni i nie zawsze do cegielni nas posyłali; ale kiedy stanęło nas dziesięciu w szeregu, to już trudniej było wyznaczyć wszystkich do lżejszej pracy, zwłaszcza że nasi współkoledzy (zwykli więźniowie, za zbrodnie skazani) upominali się głośno, iż powinniśmy pracować z nimi na równi.

Krzyk, jaki powstał z tego powodu w więzieniu doszedł do uszu Wasi. Przybył przeto sam rano na tak nazwaną rozwódkę (t. zn. wyznaczenie na robotę). Wywołał nas wszystkich z szeregu po nazwisku i rozkazał nas użyć do robienia cegły. Na biednego Olecha napadł jak zwykle, nawet go uderzył za to, że nie miał na szyi halsztuka.

Od tej chwili przeznaczeni, można powiedzieć, przez najwyższą naszą władzę do robienia cegły, musieliśmy robić aż do zimy. O! rok 1850 był dla nas uciążliwszym może od wszystkich innych.

Z nowo przybyłymi Wasia obszedł się już nie tak srogo, nie tak po tyrańsku, jak z nami. Może mniej wypił wódki, a więc był nieco łagodniejszy, a może zresztą dręczyło go sumienie za niegodziwe obejście się z Żochowskim. Nie kazał im zabierać rzeczy, ale miały one leżeć w magazynie i być zachowane do czasu odbycia kary przez więźniów. Ogolono ich tylko, zakuto w kajdany, ubrano według formy i z tego jeszcze tłómaczył się Wasia przed nimi, mówiąc:

— Gdyby mi ojca rodzonego przysłano do katorgi, zapłakałbym może nad nim, alebym powiedział: „cóż robić, *batiuszka*, głowę trzeba ogolić i w kajdany zakuć“.

Z nowo przybyłych tylko Karol Bem umiał rzemiosło, był bowiem malarzem pokojowym; inni trzej, równie jak my wszyscy, zaliczeni zostali do „czarnoroboczych“.

Bem wziął się zaraz do pracy. Jego robotę podziwiali wszyscy i wszyscy też chcieli mieć malowane pokoje, a najpierw z żądaniem tem zgłosił się nasz Wasia. Wyuczono mnie, jako pomocnika, rozcierać farby i, chociaż ze strachem, zacząłem chodzić do domu Wasi na robotę. Trwało to dosyć długo, i w ten sposób Wasia miał sposobność poznania nas bliżej. Wkrótce nawet zaczął mieć lepsze o nas wyobrażenie. Niezmiernie był zadowolony z postępu i jakości roboty. Pochlebiało to jego próżności, że nikt nie ma tak pięknych pokoi. Postępowaliśmy z nim wszakże bardzo ostrożnie, starając się jednak osiągnąć jakąś korzyść z dobrego ku nam usposobienia.

Chcieliśmy, Polacy, koniecznie żyć razem w jednej kazamacie. Ostrożnie wystąpiliśmy z prośbą w tym przedmiocie; Wasia zgodził się na naszą propozycyę i co więcej, pozwolił zrobić wybór z pomiędzy wszystkich więźniów, pozwolił dobrać sobie spokojnych towarzyszów. Było to z jego strony nadzwyczaj wiele; prosiliśmy go o Kabardyńców i Czerkiesów, których było dziesięciu, a z którymi od chwili przybycia byliśmy w bardzo dobrych stosunkach. Pomimo, że trudno się było z nimi rozmówić, szczególna przecież pomiędzy nami wyrobiła się sympatya. Widać przeczuli, instynktem odgadli, iż jesteśmy synami narodu, równie jak oni, ciemiężonego. Od dawna nikt się nie dziwił, że czasem Czerkies z Polakiem chodzi razem, że Czerkies czasem pomoże Polakowi dokończyć wyznaczonej pracy, a dokończa jej nie za wynagrodzenie, ale tylko z sympatyi.

(C. d. n.).

chnem prawem głosowania, a tylko posłowie liberalni stawiają temu przeszkody. Kiedy bowiem mowca postawił odpowiedni wniosek, partya liberalna, nie mogąc otwarcie przeciw niemu wystąpić, postarała się o odwleczenie sprawy i wniosła, ażeby w swoim czasie wypracowano i przedłożono projekt reformy prawa wyborczego. W dalszym ciągu swej mowy, wypowiedzianej przeważnie w polskim języku, był p. Michejda za zniesieniem kuryj wyborczych, bo, dopóki one istnieją, posłowie, wybierani w kuryach, muszą być przedstawicielami interesów jednej tylko partyi. Mowca podniósł krzywdy, których doznają kurye wiejska i miejska wskutek małej nadmiernie ilości posłów w stosunku do liczby wyborców w porównaniu do uprzywilejowania wielkich posiadłości.

Zwracając się do socyalnych demokratów, rzekł pos. Michejda:

„W naszym programie jest reforma socyalna. Dążyć chcemy do tego, aby każdy, co pracuje, miał także dolę, człowieka godną, aby mieszkał, żył jako człowiek i pod względem chleba powszedniego i pod względem pokarmu duchowego. — Dążyć chcemy do tego, aby każdy, co pracuje, miał także nieuszczuplone prawa polityczne, a przedewszystkiem tedy prawo głosowania w państwie, w kraju, w gminie. Dążyć chcemy do zwalczania wyzysku robotnika przez kapitał, do wszechstronnej ochrony pracy i robotników, czy to na roli, czy w kopalni i fabryce, czy za warsztatem pracujących. — Ale, moi panowie! jesteśmy tego zdania, że reforma socyalna da się przeprowadzić bez rewolucyi, bez zamachu na cały dotychczasowy ustrój państwowy, a bez zamachu na własność prywatną, bez zamachu na nasze religijne i narodowe uczucia i tradycye. — Dlatego też, aczkolwiek uznajemy niejednę zasługę socyalnej demokracyi i godzimy się na niejeden punkt pozytywnych reform w granicach dzisiejszego ustroju społecznego, to nie możemy się godzić na ostateczne cele socyalnej demokracyi, na kolektywizm, na beznarodowość i międzywyznaniowość, a raczej — bezreligijność. Nie wiem, moi panowie — może, że się mylę, — ale mnie się zdaje, że jest to rzeczą niebezpieczną i niedobrą pozbawić człowieka wszelkich ideałów, jakie miał dotychczas, nadziei lepszej przyszłości, miłości i bojaźni Boga, miłości ziemi ojczystej, języka macierzyńskiego, a dać mu za to — nic, wielkie nic. Mnie się zdaje, że ostateczne cele socyalnej demokracyi są mrzonkami i urojeniem dlatego, bo się sprzeciwiają naturze ludzkiej.

„Ale i to stwierdzam i zaznaczam, że nie powinniśmy szerzyć nienawiści i niezgody i krzywo patrzeć na tych, co nie należą do naszego stronnictwa, ale, że powinniśmy pamiętać, żeśmy wszyscy robotnicy, i że wszyscy ci, co szczerze i uczciwie dążą do naprawy doli ludu — czy oni się nazywają narodowcy, czy ludowcy, czy chrześcijańsko socyalni, czy socyalni demokraci — powinni się łączyć pod hasłem reformy socyalnej".

Wywody posła Michejdy przyjmowano z zadowoleniem i często przerywano je brawami i oklaskami.

Przemawiał jeszcze raz p. Wojnar, występując przeciw Kołu polskiemu w Radzie państwa. Odpierał jego zarzuty p. Michejda i starał się usprawiedliwić politykę Koła stosunkami galicyjskiemi. Zakończył wezwaniem do wspólnej pracy wszystkich pragnących dobra ludu, poczem przewodniczący ogłosił, że zgromadzenie skończone.

U patryarchy armeńskiego.

Patryarcha armeński w Konstantynopolu zajmuje nadzwyczaj ważne i wpływowe stanowisko, jak o tem świadczą ostatnie wypadki na wschodzie. Rewolucya armeńska skoncentrowała się w patryarchacie, którego reprezentant odegrał wybitną rolę w całej akcyi, podjętej przez rewolucyjny komitet armeński. Obecny patryarcha, Ormanian, jest kreaturą rządu tureckiego; Porta liczy na jego lojalność, ale i on liczyć się musi z usposobieniem swoich rodaków. Jak wysoko ceni Porta wpływ jego na Armeńczyków, dowodzi tego okoliczność, że zażądała ona od niego pewnych gwarancyj, że nie powstaną nowe rozruchy, jeżeli rząd turecki udzieli amnestyi rewolucyonistom.

Korespondent jednego z większych dzienników europejskich miał w tych dniach dłuższą z tym patryarchą rozmowę, z której zdaje sprawę w następującej relacyi:

Co do zewnętrznej postaci jest patryarcha — pisze on — typem księdza armeńskiego lub greckiego: na tułowiu dobrej tuszy, która wskutek szerokich, fałdzistych sukien, uwydatnia się tem więcej, spoczywa trochę kańczasta głowa z pełną, bezkrwistą twarzą, okoloną lekko posiwiałą, nie zbyt gęstą brodą i spadającemi na ramiona włosami.

Patryarcha przyjął mnie w mieszkaniu prywatnem, które przedkłada nad pałac swój urzędowy. Mieszkanie to, położone w Perze, jest bardzo wygodnie urządzone i odzwierciadla w pewnej mierze charakter właściciela: jest ono wygodnem i... bezbarwnem. Podziękowawszy mi za życzenia, jakie złożyłem mu z powodu jego mianowania, mówił, prosząc mnie, abym zajął miejsce i zapalił papierosa:

— Przeszliśmy ciężkie czasy, a w chwili tak doniosłej powołano mnie na stanowisko patryarchy, mnie, com się tak długo trzymał na uboczu od zaburzeń politycznych; jeżeli więc nie wyrobiłem sobie jeszcze jasnego zdania w wielu sprawach publicznych i dlatego nie będę mógł panu wiele nowego powiedzieć, to proszę nie brać mi tego za złe. Że sułtan z tą samą łaskawością traktuje ludność armeńską, jak dawniej, jest pewnem, i że jego doradcy są przeświadczeni, iż wieczne spory mogą tylko szkodzić obu stronom, jest również rzeczą dowiedzioną. Myliłby się, kto sądziłby zechciał, że smutne zajścia w zeszłych miesiącach wypływały z fanatyzmu, albowiem wogóle ani Turek, ani Armeńczyk nie jest fanatykiem (?!), a również mylą się ci, co przypuszczają, że większa część Armeńczyków zgadza się z życzeniami i zamiarami tak zwanych komitetów. Nie, przeciwnie— oświadczam tutaj wyraźnie—my, tj ogromna większość mego narodu, nie żądamy żadnej autonomii, jesteśmy zupełnie zadowoleni, jeżeli możemy żyć pod berłem sułtana, jako równouprawnieni jego poddani. Co ukrywa w swem łonie najbliższa przyszłość, trudno przeniknąć; nie wierzę jednakże w ponowny wybuch rozruchów. Jakie trzeba zaprowadzić środki, celem uspokojenia ludności i przeciwdziałania dążnościom pewnych ludzi, nie mogę dzisiaj jeszcze o tem sądzić.

— Monsignore byłeś dawniej księdzem rzymsko-katolickim, jesteś więc kompetentniejszym, niż każdy inny, do wydania sądu o połączeniu kościołów wschodnich z rzymskim, do którego dąży papież.

Patryarcha, który dotąd mówił bardzo powoli, ważąc każde słówko, ożywił się naraz; wyprostował się na krześle i, zwracając się ku mnie, zawołał:

— To tak zw. połączenie jest niemożliwe! Nie byłoby to żadnem połączeniem, lecz po prostu ujarzmieniem. Rzym nie odstąpiłby ani o jotę od swoich dogmatów, zasad i dążeń, i pochłonąłby nas po prostu; związek między ludźmi różnych zasad może być wtenczas tylko zawarty, jeżeli obie strony opuszczą coś ze swych żądań. Powiedz pan sam, czy papizm zrzekłby się dogmatu o nieomylności — a o to rozchodzi się przedewszystkiem, — aby osiągnąć nasze uznanie papieża za najwyższą i widomą głowę kościoła? Nigdy! Połączenie? Zamiast jedności, zapanowałaby większa niezgoda, albowiem od wielkich związków religijnych, jakie istnieją obecnie, odrywałyby się coraz to nowe sekty, — i to nietylko po naszej stronie, lecz właśnie wśród rzymskich katolików. Ale bądź pan pewny, że to, tak czy tak, nastąpi. Nasz wiek jest demokratyczny, a takim jest też nasz kościół gregoryański, podczas gdy papiestwo zawsze było autokratyczne i despotyczne, i usiłuje pozostać takiem nadal. Katolicyzm stoi jeszcze na silnych podstawach, — o ile zdaje się przynajmniej, — ale pamiętaj pan: i on będzie także musiał poczynić koncesye; wtenczas znajdzie się może droga, umożliwiająca zbliżenie; dzisiaj nie jest jeszcze czas ku temu.

Na tem skończył się właściwie *interview*.

Patryarcha Ormian jest ugrzecznionym i wysoko wykształconym światowcem. Wychodząc jednakże z jego domu — dodaje gość jego, — zadałem sobie pytanie: czy posiada on dość energii, aby mógł działać w chwili, wymagającej szybkiej decyzyi? Życzę mu tylko jednego: aby chwila próby nie nadeszła wcale!

Z Rady państwa.

Dyskusya nad ustawą o prowizoryum budżetowem na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej miała znamię pospiechu, z jakim posłowie starali się wyrwać z sali obrad, aby wyjechać na święta. Przemówienia pp. Pernerstorfera i Biankiniego wystarczyły jednak, aby jej nadać ostry smak, niezbyt przyjemny dla rządu.

P. Pernerstorfer oświadczył, że obecnemu ministerstwu nie może przyzwolić ani jednego grosza, i omawiał zachowanie się władz rządowych, a w szczególności starostów, przytaczając cały szereg nieuzasadnionych zakazów. Mowca zarzuca następnie Kołu, że staje w poprzek każdej reformie niemiłej rządowi, jak np. w ostatnich czasach reformie prasowej. W całej Galicyi panuje systematyczny ucisk. Już teraz, chociaż wybory odbędą się dopiero w lutym, uwięziono dwóch agitatorów, dziennikarza Witołda Regera i sekretarza radykalnego ruskiego związku włościan, Witeka. Ponieważ roki sądów przysięgłych odbędą się dopiero w lutym, przeto przez uwięzienie ubezwładniono obu agitatorów. Ale czemże to jest — mówi p. Pernerstorfer — wobec naszego dobrego przyjaciela Laskowskiego!? Przy dyskusyi nad nagłym wnioskiem Lewakowskiego powiedziano sobie: „no, poczciwiec przynajmniej w przyszłości przerwie swoją prowokacyjną i niemal zbrodniczą działalność".

Prezydent Izby wzywa mowcę do porządku i grozi mu odebraniem głosu.

P. Pernerstorfer. Prezydent musi mnie może wzywać do porządku, ale jego sąd o panu Laskowskim nie musi być zbyt pochlebnym. Po rozprawach starosta krakowski zakazał znowu zgromadzenia, powołując się na poprzednie swoje motywa. W pewnej miejscowości powiatu krakowskiego odbyło się w mieszkaniu pewnego kowala zgromadzenie, zwołane na podstawie § 2. Wezwano go do starostwa i zabroniono mu wykonywania rzemiosła pod pozorem, że nie ma koncesyi. Nadto starosta skazał go na grzywnę 15 złr. Przeprowadzono egzekucyę i opieczętowano wszystko, nawet naczynia kuchenne. Udał się do p. Laskowskiego i prosił, aby wydano mu przynajmniej naczynia kuchenne. Otrzymał odpowiedź: Nie trzeba było zwoływać zgromadzenia. Duch, który panuje w Galicyi, łączy się z temi samemi galicyjskiemi czynnikami, które mają przewagę tutaj. Czynniki te krępują nas w każdym postępie i przeszkadzają w podniesieniu na wyższy stopień politycznego rozwoju. Rząd pozostawił cały szereg interpelacyj bez odpowiedzi, a większość Izby myśli tylko o własnych interesach. Mowca omawia w końcu potrzebę wydania ustaw o pieczy nad obłąkanymi.

P. Schlesinger występuje przeciw walucie złotej.

Na wniosek p. Poscha zamknięto dyskusyę.

P. Semanek, jako generalny mowca przeciw, występuje przeciw nagłemu zamknięciu dyskusyi. Prowizoryum trwać ma do końca stycznia i ten termin oznacza koniec kadencyi. Rząd nie oświadczył się jednak jasno w kwestyi czeskiej i nic nie uczynił, coby świadczyło, że chce załatwić sprawę języka urzędowego w Czechach. Stosunki na Morawach nie polepszyły się wcale, a rząd sprzyja więcej Niemcom, niż Czechom. Z takiemi uczuciami lud czeski przystąpi do wyborów.

P. Biankini mówi najprzód po kroacku, a następnie w języku niemieckim skarży się, że wyborców kroackiego stronnictwa mieli żandarmi odpędzać od lokalu wyborczego, zabierając im karty legitymacyjne. Mowca odczytuje poufny okólnik jednego ze starostw dalmatyńskich, w którym komendantom posterunków żandarmeryi polecono, aby śledzili agitacyę wyborczą i pojawianie się kandydatów, a o spostrzeżeniach swoich dwa razy w miesiącu składali starostom poufne sprawozdania. Nawet kościoła nie uszanowano, zalecając żandarmom, aby zwrócili uwagę na zachowanie się kleru i na kazania. Mowca broni kler kroacki przed zarzutem, jakoby nadużywał kazalnicy do celów politycznych i przytacza w końcu wypadki, w których po rozwiązywaniu dalmatyńskich rad gminnych komisarze rządowi przez lat sześć burmistrzowali bez rozpisywania wyborów.

Po faktycznem sprostowaniu p. Nitsche, sprawozdawca p. Szczepanowski polemizuje z p. Pernerstorferem. Parlamentaryzm w całej Europie, gdzie tylko nie ma za sobą prastarych tradycyj, wiedzie słabowity żywot. Przyczyną tego jest istnienie stronnictwa, którego patologicznym okazem jest p. Pernerstorfer. Dla stronnictwa tego nie egzystuje historya, a całe życie polityczne polega na walce kastowej. Odwołuje się ono tylko do namiętności, do nienawiści i pogardy dla wszystkich, mających odmienne przekonania. Istnienie takich stronnictw osłabiło parlamentaryzm. Nienawiść nie stworzyła nic trwałego na świecie, a zburzyła wiele. P. Pernerstorfer sądzi, że natarcie jest duszą politycznej walki. Wielką część życia spędziłem w krajach, w których żyją prastare tradycye parlamentarne, a wolność nie zamyka się w paragrafach konstytucyi, ale tworzy treść życia każdego indywiduum. Tam nie spotkałem się z takiem zapatrywaniem. W Anglii natarcia nie uważają za duszę, lecz tylko za przyprawę politycznej walki. Po wielkich walkach w Anglii i Ameryce północnej następuje niepojęta cisza i skłonność do zgody i to jest cechą krajów o prastarej tradycyi politycznej. W całej historyi nie ma ani jednego przykładu reakcyi i nie ma tego rozjątrzenia stronnictw, które zakaża całe polityczne życie na kontynencie. Mowca przytacza zdanie Deaka: „Mam odwagę ojczyznę kochać bardziej, niż nienawidzić politycznych przeciwników". Tem zapatrywaniem rządzą się wszystkie wolne ludy, które warte są wolności. Na zarzuty p. Pernerstorfera przeciw Galicyi, mowca odpowiadać nie będzie, zapytuje go jednak, czy kiedykolwiek przekonał Izbę poselską swojemi argumentami? W Galicyi jednak bardzo często dyskusya przekonywa politycznych przeciwników i znajduje się większość złożona z ludzi o przeciwnych przekonaniach politycznych, która przeprowadza reformę. Jest to możebnem tylko dlatego, że jesteśmy narodem mającym prastarą tradycyę parlamentarną i dlatego posiadamy talent tworzenia większości. W Galicyi nie ma nienawiści i pogardy dla przeciwników politycznych. P. Pernerstorfer inaczej mówiłby o nas, gdyby znał kraj, jego dzieje, jego ofiary i jego walki.

P. Pernerstorfer prostuje, że nie mówił o narodzie polskim, ale o administracyi galicyjskiej i o szlachcie.

Izba uchwaliła przejść do dyskusyi szczegółowej, a następnie przyjęła ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Po uznaniu wyborów pp.: Parischa, Erba, Wohanka i Trachtenberga, Izba załatwiła szereg drobnych zmian w ustawie wyborczej do Rady państwa, wywołanych zmianą powiatów politycznych, i przystąpiła do obrad nad ustawą o sprzedaży taniej soli dla bydła i nad tytułem „sól" budżetu ministerstwa skarbu.

Pp.: Kaiser, Knoll, Fux i Roser domagali się zniżenia ceny soli z 5 na 4 złr.! P. Fux podniósł, że ludność powiatów, graniczących z Prusami, może za granicą otrzymać cetnar metryczny soli za 3 marki, a w kraju musi płacić 5 złr. Wskutek tego szerzy się przemytnictwo. — P. Posch skarżył się na szykany władz skarbowych, a p. Zedwitz domagał się, aby w krajach, bardziej oddalonych od salin, urządzono rządowe składy, w których sól sprzedawanoby również za cenę 5 złr. tak, aby konsumenci nie ponosili kosztów transportu. Wreszcie p. Brenner żądał monopolu sprzedaży soli, a p. Auspitz obniżenia ceny soli kuchennej, i wnieśli odpowiednie rezolucye. W końcu Izba uchwaliła ustawę i tytuł „sól" budżetu ministerstwa skarbu bez zmian.

Prezydent przerwał na tem obrady, z powodu spóźnionej pory, — a po kilku interpelacyach zamknął posiedzenie, życząc posłom i rządowi wesołych świąt.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 4 stycznia 1897 r.

Bułgarski adres do tronu.

(Telegr. Biura koresp.).

Sofia, 21 grudnia.

Agence Balcanique donosi, iż na sobotniem posiedzeniu sobrania obradowano nad projektem adresu do tronu, jako odpowiedzi na mowę tronową. Mowcy opozycyi polemizowali prawie wszyscy z ustępem mowy tronowej, mówiącym o wolności wyborów. — Radosławista Kraew, poseł socyalistyczny Sarykow i były agent dyplomatyczny pos. dr. Todorow, usiłowali dowieść, że wybory odbyły się przy pomocy gwałtów i wśród nieprawidłowości.

Kilku mowców większości, między nimi Geszow i Abraszew, zwalczali, na podstawie sprawozdań urzędowych, twierdzenia opozycyi.

Po mowie Abraszewa, która zyskała uznanie Izby, zabrał głos prezydent ministrów Stoiłow i odpierał energicznie zarzuty opozycyi. Mowa tronowa nosi podpisy księcia i rządu, który przyjmuje za nią odpowiedzialność. — Mowca oświadczył, iż spodziewał się silnego napadu, opozycya jednakże nie była w stanie podać żadnego konkretnego wypadku, któryby podlegał kompetencyi kodeksu karnego. Stoiłow stwierdził, iż mimo nieograniczonej wolności agitacyi ze strony opozycyi, na jaką rząd zezwolił, nikt nie został zabity, ani też ranny; jedyną ofiarą był biedny żandarm, który padł pod ciosami podburzonego tłumu.

Prezydent ministrów zwrócił uwagę na zupełną wolność prasy, jako warunek wolnych wyborów, i zaznaczył, iż prasa opozycyjna była w stanie działać na korzyść wyborów. Nadto stwierdził mowca nadzwyczajny udział wyborców, jaki nigdy dotąd się nie objawił przy wyborach. Faktem jest, że przeciw więcej, niż 40 wyborom sprawdzonym, nie założono ani jednego protestu.

Wobec ironicznych zarzutów opozycyi, iż gabinet kieruje się wpływem moralnym, oświadczył Stoiłow, iż każdy rząd wywiera wpływ już przez samo swoje istnienie; nadto jest wszędzie dozwolony wpływ legalny ze strony urzędników państwa na korzyść rządu. Okoliczność, że nie wybrano przywódców opozycyi, dowodzi tylko, że nie cieszą się oni sympatyą ludu. — Gdy mowca piastował tekę ministra w gabinecie Stambułowa, nie był on zwolennikiem absolutyzmu, lecz zwolennikiem autonomii bułgarskiej. Wynik wyborów był dlatego takim, że rząd spełnił większą część swego programu. Rząd pozostanie mimo napadów opozycyi na tej drodze, mając dobro Bułgaryi na celu. *(Długotrwałe oklaski).*

Następnie przyjęła Izba projekt adresu znaczną większością głosów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 grudnia.

Ważny wniosek, poparty przez Koło polskie, zgłosił w Sejmie pruskim duński poseł Johannsen. Wniosek ten, dotyczący zmiany ordynacyi sędowej z dnia 27 stycznia 1877 r., opiewa:

§ 1. Paragraf 187 ordynacyi sądowej z dnia 27 stycznia 1877 roku zmienia się, jak następuje:

§ 187. Jeżeli proces odbywa się przy udziale osób, nie umiejących po niemiecku, winien być przywołanym tłómacz. W przypadku tym musi być do protokołu dołączone tłómaczenie uwierzytelnione przez tłómacza. Powołanie tłómacza może tylko wtedy być zaniechanem, jeżeli wszystkie osoby, biorące udział w procesie, znają obcy język i wyraźnie zrzekną się powołania tłómacza. W tych częściach państwa w których językiem potocznym i językiem ludu jest inny, aniżeli niemiecki, muszą być przy odnośnych sądach okręgowych, ziemiańskich i nadziemiańskich ustanowieni tłómacze, którzy wykazali się egzaminem, że odnośny, nie niemiecki język zupełnie posiadają. Na żądanie oskarżonego musi tłómacz powiedzieć mu, jak zrozumiał i przetłómaczył dawniejsze jego zeznanie.

Naturalizować się chcącym obywatelom obcych państw, odtąd, jak donoszą *Leipziger Nachrichten,* stawiać będą w Niemczech za warunek, żeby się wykazali ze znajomości języka niemieckiego. W praktyce już się często tej zasady trzymano. Znamy taki wypadek w Poznaniu.

Francuska Izba deputowanych rozpoczęła w sobotę ferye, które potrwają do 12 stycznia. Na ostatniem posiedzeniu postawili socyaliści wniosek naglący o ogólne rozbrojenie. Wśród wielkiego rozdrażnienia Izby uzasadniał dep. Déjeante ten wniosek.

Dep. Gauthier de Clagny zwalczał go i oświadczył, iż Déjeante zapomniał zapewne, że nad granicami francuskiemi stoją trzy mocarstwa z bronią w ręku, oraz, że gwałtem wydarte Francyi prowincye utrzymują w niej nadzieję lepszych czasów. Zapomniał, że obrona i nietykalność Francyi, oraz utrzymanie republiki, utrzymują równowagę europejską i cywilizacyę *(Oklaski).*

Dep. Dejeante odpowiedział, iż sądzi, że spełnia obowiązek patryotyczny, jeżeli broni tutaj sprawy ludzkości. To jest postąpieniem patryotycznem. *(Oklaski na ławach socyalistów).*

Po przemowie prezydenta ministrów Méline'a, który oświadczył się przeciw nagłości, odrzucono nagłość 490 głosami przeciw 35.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem. Izba przyjęła wszystkie rozdziały budżetu wojennego. Pod koniec posiedzenia odczytał prezydent ministrów Méline pismo rządu, zapowiadające koniec sesyi.

Proces przeciw anarchistom w Barcelonie.

Wielki proces przeciw anarchistom w Barcelonie skończył się po sześciudniowych rozprawach. Wyroki, jakie wydał sąd wyjenny przeciw 87 oskarżonym, będą trzymane w tajemnicy, dopóki nie potwierdzi ich najwyższy trybunał wojskowy w Madrycie i minister wojny. Chociaż nie przypuszczono do rozpraw żadnego sprawozdawcy, donoszą dzienniki angielskie o wymiarze kary. I tak wniósł prokurator o karę śmierci dla wszystkich tych oskarżonych, którzy wzięli udział w tajnych zebraniach klubu anarchistycznego, na których uchwalono zamachy dynamitowe. Między nimi znajdował się także młody adwokat i republikanin, Coromenes, który odwiedzał klub podobno tylko w celu studyów socyologicznych. Dla 59 oskarżonych domagał się prokurator kary dożywotniego ciężkiego więzienia. Sądzą, że co najmniej 12tu oskarżonych poniesie karę śmierci. Oprócz wspomnianych 87 anarchistów, którym wytoczono proces, znajduje się pod kluczem 200 anarchistów, którzy skazani będą na deportacyę do Fernando-Po.

Biuro Korespondencyjne przesyła nam w tej sprawie następujący telegram z Barcelony: Sąd wojenny skazał 8 anarchistów na śmierć z powodu znanego zamachu, dokonanego przy ulicy Cambios.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 21 grudnia.

Nasz feleton. Nie wątpimy, iż przyjemną nowiną dzielimy się z czytelnikami, zawiadamiając, iż do licznych prac oryginalnych i przekładów, jakie drukować będziemy w roku przyszłym, pozyskaliśmy świeżo powieść obyczajową pióra jednego z wysoko utalentowanych literatów polskich, Wł. St. Reymonta, autora z wielkiem uznaniem krytyki przyjętej, niedawno ogłoszonej powieści „Komedyantka".

Nowa praca p. Reymonta, jednotomowa powieść p. t. „Ziemia obiecana", której druk w pierwszych dniach stycznia rozpoczniemy, osnuta na tle życia fabrycznego w Łodzi, jest niejako psychologią tego ruchu i stosunków, jakby amerykańskich, niezmiernie ciekawych, a tak mało znanych przez ogół naszego społeczeństwa. Nie popełniamy niedyskrecyi, zaznaczając, iż autor przez czas dłuższy specyalnie dla studyów w tym kierunku w Łodzi przebywał, a nawet przez czas jakiś chodził do fabryk w charakterze zwykłego praktykanta, aby przedmiot zbadać wszechstronnie. Z tego rodzaju obserwacyi wynika realny grunt utworu, a talent literacki autora daje mu możność interesowania i zajęcia czytelnika od początku do końca powieści.

W sprawie wyborów do Izby handlowo przemysłowej krakowskiej. W dniu 18 i 19 b. m. odbyło się zebranie w sali Rady miejskiej wyborców z wielkiego przemysłu i z wielkiego handlu.

Zebrani wyborcy oświadczyli się jednogłośnie, że karty wyborcze po otrzymaniu prześlą do komitetu na ręce przewodniczącego p. Władysława Fischera, Kraków, Rynek linia A-B.

Uchwała powyższa nie pozostanie zapewne bez wyływu na wyborców z innych powiatów. Rozchodzi się bowiem o solidarne postępowanie wszystkich chrześcijańskich wyborców celem złamania korupcyi, która zmierza do tego, aby pewnym jednostkom zapewnić wybór nie w imię dobra publicznego, ale dla interesów prywatnych.

Na szkołę polską w Biały nadesłano z Przemyśla do Administracyi naszej kwotę 12 złr. 50 ct., zebraną na uczcie pożegnalnej dla inżyniera p. Włodzimierza Krupki, urządzonej w Przemyślu z powodu przeniesienia go do Brzozowa.

Zmarli. Siostra Marya, Karmelitanka, na świecie Apolonia Wężykówna, zmarła w klasztorze Karmelitanek Bosych na Wesołej w Krakowie. Była ona córką kasztelana Wężyka, poety i prezesa Towarzystwa naukowego krakowskiego, oraz Felicyi z hr. Mieroszowskich. Urodzona w 1833 r. w Krakowie, wstąpiła do klasztoru w 1854 r.

Marceli hr. Sołtyk, urodzony d. 16 stycznia 1819 r, zmarł w Krakowie.

W Sokolnikach pod Lwowem zmarł ks. Romnald Stakien, proboszcz tameczny, w 61 roku życia. Zmarły pochodził z Litwy, gdzie go rząd rosyjski prześladował, ponieważ nie chciał głosić kazań po rosyjsku. Prześladowania te zakończyły się wypędzeniem czcigodnego kapłana z granic państwa rosyjskiego.

We Lwowie w klasztorze PP. Benedyktynek obrz. łac. zmarła Julia Aleksandra Hatal, ksieni i przełożona klasztoru, powszechnie czczona i lubiana, w wieku lat 77.

W Łodzi zmarł w 53 roku życia utalentowany artysta-muzyk i kompozytor, ś. p. Stefan Krzyszkowski, ukończony uczeń paryskiego konserwatoryum. Po powrocie z Paryża powołany został na stanowisko dyrektora Towarzystwa muzycznego w Poznaniu i przebywszy tam lat kilka, zjednał sobie uznanie tak dla swego talentu, jak i dla nieposzlakowanego charakteru. Cichy i skromny pracownik, ś. p. Krzyszkowski od lat 7-iu osiedlił się w Łodzi, gdzie z wielkim pożytkiem pracował już jako krytyk muzyczny w wychodzącym wówczas *Dzienniku*, już to jako nauczyciel i kompozytor. Z nazwiskiem Krzyszkowskiego łączy się niezatarte dla Łodzian wspomnienie, gdyż nieboszczyk był głównym inicyatorem, a zarazem stał w rzędzie założycieli „Lutni" łódzkiej. Ś. p. Krzyszkowski znany był nietylko jako kompozytor, krytyk muzyczny i doskonały nauczyciel, lecz jako chętny na usługi w udzielaniu wskazówek przy wystawianiu oper, utworów muzycznych i t. p. — W szeregu licznych prac nieboszczyka cieszyła się w swoim czasie uznaniem kompozycya na orkiestrę, specyalnie do dramatu „Salomon" Wacława Szymanowskiego napisana.

W Warszawie zmarł w 42 roku życia Feliks Pawliński, utalentowany artysta-rzeźbiarz, poprzednio pracujący we Lwowie.

W Wilnie zmarł Aleksander Stranz, artysta-malarz, ceniony jako potrecista, oraz dekorator teatralny. Liczył 62 lata. Był uczniem petersburskiej akademii sztuk pięknych.

Zabijanie ryb. Sposób zabijania ryb, zwykle u nas przez kucharzy i kucharki używany, jest niewłaściwy i nie zawsze prowadzący do celu. Uderzenie po głowie, nawet tak silne, że aż gruchoce czaszkę, ogłusza tylko, lecz nie sprowadza natychmiastowej śmierci. Chcąc rybę odrazu pozbawić życia, trzeba, za pomocą ostrego, stosownej wielkości noża, przeciąć stos pacierzowy, wbijając ostry koniec noża w tył głowy tak, aby oddzielić mózg od mlecza pacierzowego. Przy niejakiej wprawie, jedno dobrze wymierzone pchnięcie wystarczy. Zdjęcie łusek, przyczyniające nieraz dużo zachodu, można ułatwić, zanurzając rybę na chwilę we wrzącej wodzie; zanurzenie to wszakże ma trwać bardzo krótko, gdyż inaczej może się zdarzyć, że razem z łuskami oblezie i skóra. Niech nasze gosposie spróbują, a zaoszczędzą czasu.

Wybory do Rady powiatowej. Dnia 16 i 8 b. m. odbyły się wybory do Rady powiatowej w Brzozowie z kuryi miejskiej i większych posiadłości. Wybrano z kuryi miejskiej, tj. z miast Brzozowa, Dynowa i Jasienicy: ks. Białego, proboszcza z Brzozowa, ks. Samockiego, wikarego z Jasienicy, Wysockiego, właściciela dóbr z Jasienicy, Kędzierskiego, naczelnika gminy z Dynowa, i Narajewskiego, notaryusza z Dynowa. Z kuryi większych posiadłości: Seweryna Skrzyńskiego z Nozdrzca, Zdzisława Skrzyńskiego, posła z Bachórza, ks. Sałustowicza, proboszcza z Dynowa, Trzecie-

skiego z Dynowa, Madeyskiego z Jabłonicy Ruskiej, Cybulskiego z Humnisk, ks. Biesiadzkiego z Dydni, Gedla z Wydrny i Dwernickiego z Temeszowa. Skład wybranej Rady przedstawia się, jak następuje: 11 włościan, 9 posiadaczy większej własności, 4 księży, 1 notaryusz i 1 naczelnik gminy, mieszczanin.

Nowe stacye telegraficzne. Z dniem 1 stycznia 1897 otwarte zostaną stacye telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną przy istniejących urzędach pocztowych: w Piwnicznej (pow. sądecki), w Podliskach (pow. lwowski) i w Firlejowie (pow. rohatyński).

Tuchów, 16 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Miasteczko nasze od dłuższego czasu cierpiąc na wszechstronną apatyę, jak wiele równorzędnych w kraju, objawiło w ostatnich czasach ruch na polu krzewienia oświaty w umysłach ludu naszego.

W sierpniu b. r. z tytułu rocznicy pomordowania członków rządu narodowego z 1863 r., urządzili ludzie dobrej woli ze współudziałem tutejszej młodzieży wieczorek muzykalny celem uzyskania funduszów na założenie w miasteczku naszem Towarzystwa „Szkoły ludowej" i niezbędnej przy niem Czytelni. Usiłowania pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, Towarzystwo zawiązało się, a biblioteka jego w tak krótkim czasie posiada przeszło 300 tomów.

Obecnie zarząd miejsc. Koła Tow. Szkoły ludowej, na którego czele stoją panie, zajął się urządzeniem w dniu 12 grudnia br. uroczystego wieczoru muzykalno-deklamacyjnego ku uczczeniu pamięci poległych w walce o wolność Ojczyzny bohaterów z 1831 r. i pamięci nieśmiertelnego Adama. Wieczorem tym uczciliśmy zarazem poetę, prawdziwego bojownika o piękniejszą przyszłość Ojczyzny, czcigodnego jubilata (El...y'ego) Asnyka.

Wieczór wypadł pod każdym względem, tj. tak co do wykonania pojedyńczych punktów programu, jakoteż pod względem finansowym, świetnie.

Stawiło się na obchód obywatelstwo okoliczne jak jeden mąż, nie brakło nawet właściciela Tuchowa, który w pełnym mundurze majora inżynieryi uczcił pamięć bohaterów i męczenników za wolność, nie brakło nikogo z miejscowej inteligencyi, licznie reprezentowane było tutejsze mieszczaństwo, byli też liczni reprezentanci wiejskiego ludu, którzy z krwawo zapracowanego grosza uiszczali skromną wkładkę wstępu.

Ze Stryja, z powodu zamieszczenia przez nas opisu zajść w bożnicy tamtejszej, powtórzonego z dzienników lwowskich, otrzymujemy następujące pismo:

Za wiedzą i zezwoleniem dyrektora zamówiła żydowska młodzież tutejszego gimnazyum na dzień 15 b. m. o godz. 3 po południu nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego ucznia VI klasy, Simche Rappaporta, a niżej podpisany uzyskał na to także pozwolenie zarządu bożnicy, który ze swej strony wystarał się o zezwolenie rabina. Gdy atoli o godz. 2 po południu zaczęły się w bożnicy przygotowania do nabożeństwa, wpadła zgraja niedorostków — za czyją sprawą, wyjaśni dopiero śledztwo, przez przedstawicieli gminy izraelickiej — a wrzeszcząc i hałasując, nie dopuściła do rozpoczęcia nabożeństwa. Ponieważ wszelkie starania obecnych celem przywrócenia porządku spełzły na niczem, udało się kilku poważnych obywateli do p. starosty, który wysłał dwóch żandarmów do bożnicy. Z pojawieniem się żandarmów hałas w tej chwili ustał, a następnie nabożeństwo żałobne odbyło się w największym porządku według programu.

Stryj, dnia 19 grudnia 1896.

Z poważaniem: *Izydor Bernfeld*, nauczyciel religii mojżeszowej.

Książę Jerzy Radziwiłł, syn ordynata nieświeskiego i dawidgrodzkiego, ks. Antoniego, otrzymał obywatelstwo rosyjskie. Wobec ukazów, utrudniających posiadanie ziemi w rękach poddanych zagranicznych, ks. Jerzy, przewidując w przyszłości do odziedziczenia ordynacyi nieświeskiej, od dawna pragnął naturalizować się w Rosyi. Pomimo wielkich stosunków, jakie posiadają Radziwiłłowie, sprawa ta natrafiała na nieprzezwyciężone trudności. Wobec tego istniała obawa, że po śmierci ks. Antoniego ordynacyę nieświeską spotkają losy majątków powittgensteinowskich. Prawda, że na to potrzebne byłoby pogwałcenie prawa prywatnego, zapewnione w przywileju ordynacyi, ale o podobne drobnostki do niedawna nie pytano.

Panna Korolewiczówna. Pisma kijowskie odzywają się pochlebnie o talencie panny Janiny Korolewiczówny, która wystąpiła tam niedawno w paru koncertach wespół z Myszugą. Śpiewaczka pierwej kształciła się u prof. Wysockiego we Lwowie, potem zaś pod wytrawnym kierunkiem Myszugi, który silnie wpłynął na wyrobienie jej organizacyi artystycznej. Obecnie p. Korolewiczówna bawi z p. Myszugą w Warszawie.

Z Warszawy. W wydziale karnym sądu okręgowego sądzono 7 mężczyzn i kobietę, należących do bandy złodziei, grasujących za rogatkami jerozolimskiemi przy ulicy Grójeckiej. W ciągu 1894 do 1896 r. banda bezkarnie okradała mieszkańców i przejezdnych nietylko w nocy, lecz jawnie w dzień, zabierając rzeczy, towar, pakunki i t. p. Popłoch między mieszkańcami tej dzielnicy był wielki, tembardziej, że uczestnicy bandy, będąc uzbrojeni w rewolwery, często strzelali do stawiających opór i często zadawali rany. W dniu 28 lutego r. b. woźnica Tenenbaum, jadący przez ulicę Grójecką z mąką, został ostrzeżony przez przechodniów, że jakiś mężczyzna ściągnął z wozu kilka worków z mąką. Tegoż dnia, w południe, na woźnicę, wiozącego paki z gwoździami, napadło 7 ludzi, którzy zabrali kilkanaście pak z wozu. Wdrożone z tego powodu śledztwo wykryło, że sprawcami tego napadu byli członkowie szajki. Na czele szajki stał Kalinowski, który wraz z towarzyszami spotykał się u Maryanny Mackiewicz, gdzie zwykle obradowano nad projektami nowych rabunków lub dzielono się łupem. Sąd po zbadaniu szeregu świadków wydał wyrok, na mocy którego skazał Michała Kalinowskiego, Romana Fusa, Jana Szulca, Ludwika Woszczyńskiego i Maryannę Mackiewicz na pozbawienie wszelkich praw stanu i przywilejów i zesłanie do mniej oddalonych miejscowości Syberyi; Władysława Ginca z pozbawieniem praw na dwa lata do rot aresztanckich; Adama Kinicera na rok i 8 miesięcy więzienia, Edwarda Ginca sąd uniewinnił.

O katastrofie w kopalni w Reschitz (na Węgrzech), o której donieśliśmy w ostatnich telegramach, dochodzą dalsze szczegóły. Dyrekcya peszteńskich kolei państwowych wysłała na miejsce do kierowania akcyą ratunkową inżynierów Willingera i Sigmondyego. Ciągle wydobywają ofiary eksplozyi. Do wczoraj wydobyto 42 zabitych i 19 ciężko rannych robotników; brak jeszcze 26 ludzi, którzy prawdopodobnie zginęli. Wybuch gazów eksplodujących nastąpił tak szybko, że niepodobnem było dostać się do aparatu sygnałowego i zaalarmować o pomoc. Komisya ratunkowa bada na miejscu przyczyny tego wielkiego nieszczęścia.

O eksplozyi bomby w składzie aptekarskim braci Valerio w Cassino we Włoszech donoszą telegramy z Rzymu. Stało się to w nocy z 17 na 18 b. m. Dwa domy zapadły się, a z gruzów wydobyto 5 ludzi zabitych, 6 rannych. Śledztwo w toku.

Defraudacya. Z Konstancyi donoszą, że dyrektor tamtejszego Banku państwowego, Ludwik Hegele, znikł gdzieś przed kilku dniami. W kasie Banku, którą zarządzał, stwierdzono brak 350.000 marek. Czy uciekł, czy też może popełnił samobójstwo, dotąd niewiadomo. Bank ten w Konstancyi nie był samoistną instytucyą, lecz tylko filią Banku w Karlsruhe, za sprzeniewierzoną przez Hegelego sumę jest tedy także odpowiedzialny dyrektor głównego Banku państwowego w Karlsruhe. *Frankfurter Ztg.* donosi, że filię w Konstancyi, której naczelnikiem był Hegele, zamknięto.

Komitet berlińskiej wystawy sztuki. W ministerstwie oświaty w Berlinie dokonano wyboru zarządu komisyi wystawowej na rok 1897. Obrano pierwszym przewodniczącym malarza-profesora Ernesta Körnera, drugim przewodniczącym rytownika-profesora Gustawa Eilersa, pierwszym sekretarzem budowniczego Karola Hoffackera, drugim sekretarzem malarza Willi'ego Döringa, pierwszym kasyerem rzeźbiarza prof. dra Ferdynanda Hartzera, drugim kasyerem profesora Ernesta Hertera.

Stare dzieła lekarskie. Ciekawą kolekcyę starych ksiąg lekarskich i rękopisów ułożył dr. H. Rodziewicz. Kolekcya ta, która na żądanie kolekcyonisty staje się własnością biblioteki publicznej w Niższym-Nowogrodzie, składa się z 1.500 dzieł i 100 rękopisów (ogółem 8.000 tomów). Katalog rozpoczyna się od książki lekarskiej w rękopisie z r. 1766. Najstarsza książka drukowana pochodzi z r. 1686. Jest to *„Traité de Lithotonice"* przez François Tolet. Następnie idzie dysertacya łacińska, drukowana w Lipsku w r. 1690. Ciekawym jest, jako rzadkość bibliograficzna, zbiór autorów greckich po łacinie, wydania Baptysty Matei z r. 1808. Wszystkie egzemplarze tej księgi spłonęły w r. 1812 w Moskwie. Kolekcyi tej istnieją obecnie tylko dwa egzemplarze: jeden jako *unicum* przechowywany jest w bibliotece w Jena, drugi w Moskwie w archiwum spraw zagranicznych. Egzemplarz dra Rodziewicza kupiony był na rynku za 5 kopiejek. Oprócz tego znajdują się w zbiorze rękopisy, widocznie tłómaczone z polskiego: „Imperatora Piotra Pterwszego Domowej Alchemii Rejestr, kako sostawlati wodki po aptekarsku" i tej samej treści „Apteka domowa Karola XII".

Z Petersburga donoszą, że urzędnik Sacharow wykonał znany zamach na dyrektora zarządu kolei państwowych z zemsty, ponieważ ten ostatni odmówił mu podwyższenia pensyi.

Pomysłowy krawiec, niejaki Ludwik Hentschel, za swój zmysł przedsiębiorczy ciężko odpokutuje, bo przed trybunałem Izby karnej w Berlinie skazany został na rok więzienia i pozbawienie praw honorowych przez dwa lata za szereg oszustw i sprzeniewierzeń. Hentschel, z kapitałem 300 marek w kieszeni, rozpoczął wydawnictwo fachowego pisma krawieckiego pod szumnym tytułem *Internationale Schneiderbörse.* Oczywiście fundusik zaledwie starczył na najpierwsze potrzeby, krawiec przeto zaczął szukać pieniędzy, gdzie się dało. Angażował i brał kaucye od urzędników redakcyi, administracyi, ekspedycyi swego pisma. Wyłudzał tym sposobem pieniądze od byłych garsonów restauracyjnych, od szewczyków i t. d.

Podróż balonem do bieguna północnego nie przestaje pociągać śmiałych podróżników. Niepowodzenie skandynawskiego podróżnika, Andrée'go, nie zraża ich, bo przypisują je jedynie złemu urządzeniu balonu i brakowi doświadczenia aeronauty. Takie jest przynajmniej zdanie pp. Ludwika Godarda i Surcoufa, znanych i doświadczonych aeronautów francuskich, którzy przygotowują właśnie nową wycieczkę powietrzną w niezbadane dotychczas strony północne. Balon ich, nazwany „France", ważyć ma ze wszystkiemi przyrządami 12.000 kilogramów, a zawierać 10.000 metrów sześciennych czystego wodoru. Wszystko ma być tak urządzone, aby, pomimo zwykłej straty gazu, która właśnie udaremniła próbę Andrée'go i Ekholma, balon mógł wznosić się w powietrzu przez 60 dni. Podróżni jednak przypuszczają, że zdołają odbyć całą podróż w dni kilkanaście, gdyż spodziewają się minimalnej szybkości 360 kilometrów na dobę. Łódka balonu będzie miała $2^1/_2$ metra długości, po 2 m. szerokości i wysokości; będzie zamknięta, z galeryą na dachu do manewrowania i podzielona na cztery pokoje, odpowiednio urządzone do pracy, obserwacyj, spoczynku i jedzenia. Załoga jej składać się ma z siedmiu ludzi pod komendą p. Godarda. Koszty wyprawy wyniosą 250.000 fr., a znajdą je inicyatorowie, gdyż cztery wielkie dzienniki: *Petit Journal*, *Figaro*, *Petit Parisien* i *Matin*, wzięły wyprawę w opiekę, chcąc, aby sztandar francuski został zatknięty na nieznanej jeszcze ziemi biegunowej.

Połów korali. Czego przesilenie ekonomiczne nie dotknęło we Włoszech? Wino spadło w cenie, jedwabie także, siarka, nawet i korale, które były bogactwem Neapolu i jego okolic. Rokrocznie w czerwcu wypływały z Torre del Greco, z wysp okolicznych flotylle rybackie na całe lato na połów korali na brzegach sycylijskich i sardyńskich. Pokazuje się, że i ten połów podupada, a razem z nim także przemysł przedmiotami koralowemi. W r. 1895 wypłynęło z pod Neapolu 179 wielkich łodzi rybackich z 1803 rybakami na połów korali i przywiozło ich za 1,273.988 lirów, ale koszty połowu przewyższyły wartość towaru. W r. b. było o 61 łodzi mniej, bo przedsiębiorcy narazili się poprzednio na straty. W Sycylii, pod Girgenti, w okolicach miasteczka Sciacca, są wielkie, słynne ławy koralowe; na wyspie Sardynii słyną znowu miejscowości: Carloforte, Alghero, S. Teresa di Gallara, jako obfitujące w korale. Cóż z tego, kiedy targ koralowy wykazuje wielkie zapasy, sprzedaż idzie trudno, korale spadły w cenie; w Torre del Greco, gdzie je masami obrabiają i gdzie jest główny targ, panuje zastój. Stamtąd wysyłają korale do Neapolu, Liworna, Genui, Rosyi, a nawet do Kalkuty.

Od czasu jednak, jak kryzys ogólny ekonomiczny ograniczył zakupy za granicą i między innemi wieśniaczki krakowskie przestały kupować sznury czerwonych korali, cały ten przemysł się nie opłaca, tak, że część rybaków zwróciła się do połowu gąbek. Zdaje się również, iż korale zaczynają potrochu wychodzić z mody. Nie pozostaje więc nic innego, jak utworzyć syndykat koralowy, któryby powstrzymywał ową gałąź przemysłu neapolitańskiego od całkowitego upadku.

Wicekról i pastuch. P. Bigelow opisuje w czasopiśmie *Harpers Magazine* bardzo ciekawe zdarzenie. Odwiedził raz angielski książę X. prezydenta Transwaalu, Krügera. Ponieważ książę nie władał językami, rozmowa prowadzoną być musiała przy pomocy tłómacza. Była ona następującą: Książę: „Proszę powiedzieć prezydentowi, że przyszedłem mu złożyć uszanowanie". Krüger w odpowiedzi mruknął jakoś, co miało oznaczać powitanie. Książę po pauzie: „Ach, proszę mu powiedzieć, że jestem członkiem angielskiego parlamentu". Krüger mruknął znowu i ciągnął dalej spokojnie ze swej długiej fajki. Książę: „I możesz mu pan powiedzieć, że jestem członkiem Izby lordów, lordem, rozumiesz pan?" Krüger ciągnie z cybucha dalej i kiwa głową. Książę po dłuższej pauzie, podczas której przyszedł zapewne do przekonania, że jeszcze się prawdopodobnie dokładnie nie przedstawił: „A może to prezydenta zainteresuje, gdy się dowie, że jestem wicekrólem. Powiedz mu to pan". Krüger: „Eh, wicekról? cóż to jest? Książę: „Wicekról — to jest taki, taki kawałek króla — rozumiesz pan?" Krüger ciągnął przez jakiś czas spokojnie z swej fajki, znużony prawdopodobnie tą rozmową. Następnie zwrócił się do tłómacza i rzekł mrukliwie: „Powiedz pan Anglikowi, że byłem pastuchem!"

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego Bazylego Potelickiego we Lwowie kontrolorem główn. kasy pocztowej, a nadto kasyera pocztowego Salomona Auerbacha w Przemyślu, i oficyałów pocztowych: Seweryna Kurowieckiego, Tadeusza Hrehorowicza i Tadeusza Łozińskiego we Lwowie, Wojciecha Wilhelma Mikołajczyka w Krakowie i Konstantego Jaworskiego we Lwowie kontrolorami pocztowymi; a następnie oficyałów pocztowych: Juliana Kłosowskiego w Krakowie, Ludwika Adamowicza we Lwowie, Adolfa Kolinka w Buczaczu, Antoniego Rumijowskiego i Franciszka Waligórskiego we Lwowie, Gustawa Storcha w Stryju i Jana Kozuba we Lwowie kasyerami pocztowymi; wreszcie oficyała pocztowego Franciszka Oleńskiego w Samborze kontrolorem kasy pocztowej.

Z mianowanych przeznaczyło ministerstwo handlu: Tadeusza Hrehorowicza i Tadeusza Łozińskiego do Stanisławowa, Juliana Kłosowskiego do Tarnowa, Antoniego Rumijowskiego do Podgórza, Franciszka Waligórskiego do Wadowic, Gustawa Storca do Kałusza, Jana Kozuba do Żywca i Franciszka Oleńskiego do Jarosławia, pozostawiając resztę w dotychczasowem ich miejscu służbowem.

Równocześnie przeniesiono kontrolora pocztowego Ferdynanda Ferentza z Rzeszowa do Tarnopola, a kasyera pocztowego Macieja Szyszkowskiego ze Stryja do Przemyśla.

Dom Matejki. Na rzecz Domu Matejki złożyli w grudniu wkładki za rok 1896 następujący członkowie wspierający pp.: prof. N. Cybulski 3 złr., dr. St. Estreicher 6 złr., Jan Geppert 6 złr., prof. K. Kostanecki 6 złr., Leonard Lepszy 3 złr., prof. Obaliński 6 złr., dr. Fr. Paszkowski 6 złr., Marya br. Puszet 6 złr., Stanisław Szarski 6 złr. i Karol Zaremba 6 złr. Prócz tego przystąpili do Towarzystwa im. Jana Matejki jako nowi wspierający członkowie pp.: Stanisław ks. Jabłonowski i Jerzy hr. Mycielski, a hr. Adam Skrzyński złożył za pośrednictwem prof. M. Sokołowskiego 200 złr. i mianowany został członkiem honorowym. Razem wpłynęło z wkładek członków w grudniu 266 złr., które złożono w książeczce Kasy oszczędności nr. 152.845.

Dla ubogich dzieci nadesłał, jak w latach ubiegłych, na ręce pani prof. Domańskiej p. I. Sobolewski, kupiec tutejszy, kilkanaście pięknych resztek wełnianych na ubrania.

Składki. Dla biednego ucznia A. Z. złożyli: Apteka z Leżajska 1 złr., R. D. 50 ct., Lena i Staś z Brnika 1 złr., profesorowa Gralewska w Krakowie 1 złr.

Na restauracyę Wawelu nadesłał p. L. Królikowski z Żywca 80 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 22 grudnia: „Prawa duszy" *(Rechte der Seele)*, dramat w 1 akcie G. Giacosa. „Młodzieńcza miłość" *(Jugendliebe)*, komedya w 1 akcie A. Wilbranda. „Woltyżerka" *(Die Schulreiterin)*, komedya w 1 akcie E. Pohla. (Gościnny występ kompletu artystów nadwornego teatru w Wiedniu).

We środę 23 grudnia: „Samotni" *(Einsame Menschen)*, dramat w 4 aktach G. Hauptmanna. (Ostatni gościnny występ kompletu artystów nadwornego teatru w Wiedniu).

W piątek 25 grudnia: „Cud dziewica", baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona. (Na fundusz emerytalny artystów).

W sobotę 26 grudnia o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasoty.

O godz. 7 wieczorem: „Cud dziewica", baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona.

W niedzielę 27 grudnia: „Cud dziewica", baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O Adamie Asnyku** feleton, pióra Sz. Kwaszewskiego, zamieszcza w sobotnim numerze dziennik wiedeński *Reichswehr*. Autor skreśla tu w barwnych słowach znaczenie pierwszorzędnych polskich pisarzy, wśród których tak wybitne miejsce zajmuje Adam Asnyk. Opisuje szczegóły ruchliwego jego życia i ocenia znaczenie bogatych Asnyka utworów. Zaznacza, że jeżeli kto, to Asnyk z pewnością zasłużył na hołdy, jakie mu z okazyi 30-letniej rocznicy jego działalności poetyckiej złożono, i zachęca niemieckiego czytelnika do poznania wybitnych Asnyka utworów.

— **Nowe upominki gwiazdkowe.** Nakładem księgarni Gebethnera i Wolfa wyszły świeżo następujące dziełka dla dzieci i młodzieży: Marya Weryho: „W zimie", książeczka dla małych dzieci z rysunkami St. Sawiczewskiego. Jadwigi Chrząszczewskiej: „Dar", powieści dla młodzieży, opracowane przez Adolfa Daudeta z 9 rysunkami. Cecylii Niewiadomskiej: „Powiastki króciutkie" dla małych dzieci z rysunkami J. Holewińskiego. Zofii Bukowieckiej: „Historya o Antku rolniku", opowiadanie dla młodzieży z rysunkami St. Sawiczewskiego. Wł. Ludwika Anczyca: „Księga sławniejszych odkryć geograficznych, podług najnowszych źródeł zebrana, wydanie czwarte, przejrzane i uzupełnione przez Władysława Umińskiego, z licznemi rycinami w tekście. Wszystkie te dziełka, tak treścią pożyteczną i pouczającą, jakoteż formą wydania, nadają się bardzo na upominki gwiazdkowe.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 21 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·4 mm	747·1 mm	747·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,6	—0°,4	+0°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	96 %	94 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	10	10

TEATR.

„Cud dziewica". Baśń w 5 aktach przez Zygmunta Sarneckiego z muzyką S. Bersona.

Niezwykłe powodzenie, jakie rok temu przypadło w udziale „Szklannej górze", zachęciło p. Zygmunta Sarneckiego do napisania drugiego podobnego utworu. Powstała w ten sposób „Cud dziewica", baśń na szeregu podań ludowych osnuta, umiejętnie w ramy scenicznego utworu wtłoczona, która łącznie ze „Szklanną górą" reprezentuje w naszej literaturze nowy rodzaj sceniczny udramatyzowanej baśni ludowej. Rodzaj ten oddawna już znają i z powodzeniem na deski sceniczne wprowadzają, zwłaszcza w czasie świąt, dyrektorowie teatrów niemieckich. Widzieliśmy już w swoim czasie na scenie naszej próby tej odrębnej literatury w takich sztukach jak „Tomcio Paluch", „Śnieżyczka" i t. p. Pisane i wystawiane przeważnie dla dzieci, baśni te mają swe uprawnienie i w literaturze i w teatrze, bo pielęgnując tradycye rodzimych podań ludowych i legend, przygotowują młodociane umysły do odbierania wrażeń scenicznych, przy pomocy tematów tem dostępniejszych, że zasłyszanych w dziecięcych jeszcze latach z ust piastunek i matek. Sztuki p. Sarneckiego skalę wartości tego nowego scenicznego rodzaju podnoszą o jeden stopień wyżej. Wykwintne poczucie literackie i doskonała znajomość teatru, dyktowały autorowi obowiązek stworzenia utworów, któreby obok scenicznej wartości i efektów teatralnych, na poklask dzieci obliczonych, posiadały także wartość literacką. Pod tym względem „Cud dziewica" wyżej stoi od „Szklannej góry", lubo nie dorównywa jej pod względem scenicznego interesu.

Literackie opracowanie znanych podań i legeng o „Cud dziewicy", spisywanych przez K. Wł. Wójcickiego i Dygasińskiego, nosi ślady wielkiej staranności. Autor wyzyskał nietylko szkielet samych podań o „Cud dziewicy", ale wplótł w nie mnóstwo innych klechd i anegdot, ujął to wszystko w całość jednolitej fabuły rozwiązywanej z pewną logiką sceniczną, ale bez dramatycznego napięcia. Wszystko to razem dało krainę pozaświatową, pełną czarów i nadziemskich zjawisk, stworzyło widowisko sceniczne duże t. z. *féerie*, w którem, na tle wspaniałej wystawy dekoracyjnej, kostyumowej i przy pomocy efektów zręcznej maszyneryi teatralnej, daje autor szereg barwnych obrazów. Pierwiastku poetycznego w tem wiele, pracy i roboty literackiej jeszcze więcej, ale może właśnie wskutek nadmiaru tego dobrego, ogarnia słuchacza pewne znużenie. Można „Cud dziewicy" bez znużenia wysłuchać tylko do połowy — drugą połowę bez szkody dla ostatecznego wrażenia i sądu o sztuce można opuścić.

Niepodobna tu opowiedzieć treści baśni, rozbitej na mnóstwo epizodów, rozgrywającej się w połowie na ziemi, w połowie w podziemiach piekielnych. Wystarczy nadmienić, że zawiązek baśni zamknął autor w prologu. Podróżującą wraz z orszakiem dziewic królewnę Lilianę zatrzymuje na stepie władca piekieł, Kościej, i każe jej w zamian za wskazanie drogi złożyć okup w postaci pocałunku. O córkę Liliany walczy potem królewicz Niespodzianek, oddany przez swego ojca w moc czarta — zwycięża przeszkody, przybywa do piekieł i po wykonaniu trzech zwycięskich prób, uprowadza na świat córę piekielnego władcy.

Poza samą baśnią kryje się znana legenda o stworzeniu kobiety przez czarta, kryje się wiele pierwiastku dydaktycznego, a fantastyczny świat czarów, przybrany w szatę poezyi, występuje w kolorach barwnych i nęcących oko różnorodnością. Do ujemnych stron sztuki zaliczyć należy pewną jaskrawość i zbytnią dosadność pewnych scen, jak sceny pocałunku Kościeja na stepie, zbytnią rozwlekłość epizodów, niepotrzebne powtarzanie się w opowiadaniach scen z odsłon poprzednich i zupełny niemal brak żywiołu komicznego, niezbędnego do podtrzymania wesołego nastroju akcyi. W „Cud dziewicy" panuje od początku do końca tak poważny, tragiczny nastrój, jest tyle nienaturalnego w słowach i w grze patosu, że rozmija się on zasadniczo z zadaniem baśni, która winna przemawiać prostotą myśli i uczuć.

Podobnie jak w „Szklannej górze", tak i w „Cud dziewicy" główne pole do popisu mają maszynista i rekwizytor teatralny, akcya bowiem toczy się przy pomocy zjawisk nadziemskich, czarodziejstw piekielnych itp. efektów, obliczonych na wrażliwość dziecięcych umysłów. Dla gry artystów niema popisu, ani miejsca. Nie mogę jednak nie zaznaczyć wielkiej staranności i poszanowania słowa, z jakiem z zadania swego wywiązali się p. Zawadzki w roli władcy piekieł Kościeja, p. Pomian, która z przedziwnym wdziękiem i prostotą odtworzyła postać Sowy Strachoty i p. Krysińska, która była sprytnym błazenkiem. Lilianą cud dziewicą, pełną liryzmu i poezyi, była p. Siemaszkowa, bohaterskim, ckliwo sentymentalnym jej zdobywcą p. Śliwicki. Cały prawie personal teatru przyjął udział w wykonaniu sztuki, ale wykonawcy nie znaleźli w pozostałych rolach pola do popisu, z wyjątkiem jeszcze p. Siemaszki, który usiłował zaprawić sztucznie humorem mało komiczną rolę Okpiły.

„Cud dziewica" jest jako sztuka ludowa zbyt trudną i wykwintną dla pojęć ludzi niewykształconych i dzieci, zbyt zaś naiwną i nużącą dla tej publiczności, która w teatrze szuka szlachetnej rozrywki i karmy dla umysłu, żądnego świeżych, logicznych wrażeń.

Na pierwszem przedstawieniu teatr był pełny, a autora dwukrotnie wśród oklasków wywołano.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Kolej ze Stryja do Chodorowa. Minister kolei żelaznych Guttenberg przedłożył wczoraj w Izbie poselskiej projekt ustawy, upoważniającej rząd do wybudowania na koszt państwa kolei żelaznej ze Stryja przez Żydaczów do Chodorowa, która ma łączyć się z linią Lwów-Czerniowce-Jassy. — Koszta budowy nie mają przekraczać 3,150.000 złr. Budowa tej linii drugiego stopnia ma rozpocząć się w r. 1897 i ma być skończoną w ciągu dwóch lat. Wydatki na pokrycie kosztów budowy mają być pozyskane w drodze konstytucyjnej, z wyjątkiem 500.000 złr., które ma złożyć Galicya z funduszów krajowych.

W motywach powiedziano: Ustawami z 26 grudnia 1893 r. i 1 czerwca 1896 r. zabezpieczono budowę linii kolei żelaznej Halicz-Ostrów (Tarnopol) z odnogą do Brzeżan i Podhajec, oraz linii Chodorów-Podwysokie. Tym sposobem uczyniono dalszy krok, celem ukształtowania galicyjskiej sieci kolejowej, tak ważnej dla bezpieczeństwa państwa i rozwoju ekonomicznego Galicyi. Projektowane obecnie połączenie kolejowe ma wielką doniosłość nietylko ze względów strategicznych; przedewszystkiem podniesie się dobrobyt tej części kraju między Stryjem a Chodorowem, która obfituje w bydło i dobrze jest zaludnioną, gdyż kolej projektowana ułatwi zbyt produktów do większych miast, położonych nad kolejami sąsiedniemi.

Jak już wspomniano, koszta budowy tej kolei jednotorowej wynoszą okrągłe 3,150.000 złr., czyli 79.000 złr. za kilometr. Kwotę w sumie 370.000 złr. potrzebną na prace wstępne, które wykonana będą w r. 1897, wstawiono już w preliminarz inwestycyjny na rok 1897. O wypłatę sumy 500.000 złr. ze strony Galicyi rozpoczęto już z Wydziałem krajowym rokowania, które nie skończyły się jeszcze. Ze względu na to nie uczyniła administracya państwa rozpoczęcia budowy wspomnianej kolei zależnem od zabezpieczenia kwestyonowanego dodatku ze strony Galicyi.

Do sprawozdania z ostatniego posiedzenia krakowskiego Towarzystwa rolniczego wkradła się przez pomyłkę wiadomość, że subwencyi na podniesienie hodowli bydła w Nowotarszczyźnie udzieliło ministerstwo spraw wewnętrznych — w rzeczywistości jednak subwencya ta pochodzi z funduszów ministerstwa rolnictwa.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 18 grudnia 1896.

Przypędzono 512 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·30 do —.35. Tuczne od —·— do —·— za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 424 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Z powodu przypadających świąt w dniu 25 i 26 grudnia następny targ odbędzie się w d. 28 grudnia t. j. w poniedziałek.

Lwów, 19 grudnia. — Pszenica 7·50 do 7·80. Żyto 5·90 do 6·20. Jęczmień browarny 6·— do 6·75. Jęczmień pastewny 5·— do 5·25. Owies 5·50 do 5·75. Rzepak 11·— do 12·—. Groch 5·— do 9·—. Wyka 4·25 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 30·— do 50·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara 5·— do 5·10. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 21 grudnia. Minister oświaty wydał rozporządzenie, mocą którego ferye świąteczne w szkołach średnich trwać będą zamiast do 2 stycznia, wyjątkowo tego roku do 4 stycznia. Z polecenia ministerstwa oświaty nauka w szkołach średnich w Galicyi wschodniej zakończoną już została 19 grudnia.

Petersburg, 21 grudnia. Obiega tutaj pogłoska, że rząd zamierza popierać kolonizacyę kraju, położonego nad wybrzeżem Kaukaskiem morza Czarnego, celem wzmocnienia żywiołu rosyjskiego na Kaukazie wobec wzrastającej ludności armeńskiej. W tym celu osiedli rząd na Kaukazie kolonistów z północnej i środkowej Rosyi. W sobotę mieli się zebrać w Tyflisie wszyscy gubernatorowie okręgu kaukaskiego, celem obradowania nad tą kwestyą kolonizacyjną.

Petersburg, 21 grudnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Ministerstwo komunikacyi zażądało od rady państwa kredytu 300.000 rubli na regulacyę Wisły i Sanu.

Sofia, 21 grudnia. Słyszeć się dają znów głosy, że kwestya emigrantów bułgarskich załatwiona być ma tylko w ten sposób, że przyznaną im będzie emerytura, lecz nie będą oni napowrót wcieleni do armii bułgarskiej.

Rzym, 21 grudnia. Podczas rozmowy, jaką miał tutejszy korespondent dziennika *Gazette de Lausanne* z nowym nuncyuszem paryskim, msgr. Clari, przed jego odjazdem do Francyi, oświadczył wspomniany prałat, że zamiary Leona XIII są zupełnie zapoznane. Papież życzy sobie, aby uznano rząd istniejący. Republika istnieje we Francyi od 25 lat, a tym sposobem przeżyła przeciąg czasu, jakiego nie dosięgnęła żadna inna forma rządów we Francyi w tym wieku. Zamiast toczyć spory, powinni katolicy połączyć się na gruncie religijnym, celem podniesienia republiki.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Budapeszt, 21 grudnia. Według sprawozdania urzędowego poniosło śmierć, wskutek katastrofy w kopalni węgla w Reschitz, 26 górników, a 15 jest ciężko rannych. Ze 125 górników, którzy wjechali do szybu, ocalało 30. W szybie znajduje się jeszcze 54 górników. Prace, celem ich ratunku podjęte, postępują raźnie.

Budapeszt, 21 grudnia. Izba poselska przyjęła adres w osnowie komisyi adresowej.

Hamburg, 21 grudnia. Na wczorajszem zgromadzeniu robotników portowych, na którem stawiło się 2.000 uczestników, postanowiono jednogłośnie solidarności z resztą robotników i nadal nie łamać i pracy dziś nie podejmować.

Paryż, 21 grudnia. Socyalistyczni deputowani wystosowali do rolników angielskich okólnik, wzywający ich, aby ze względu na dyskusyę, która odbędzie się wkrótce w Izbie nad przesileniem rolniczem, nadesłali program, zawierający żądania rolników.

Londyn, 21 go grudnia. *Daily News* donosi z Kairu, iż rozbójnicy egipscy dopuścili się znów ciężkich napadów. W prowincyi Keneh napadli rozbójnicy na wieś, przyczem zabili oficera policyjnego i kilku policyantów; oprócz tego uprowadzili z sobą bydło.

Madryt, 21 grudnia. Prezydent ministrów Canovas oświadczył, że rząd nie ma dotąd żadnego powodu do zażaleń na Stany Zjednoczone, albowiem sekretarz państwa Olney sprawę prowadzi z prawdziwą roztropnością i umiarkowaniem. Gdyby wniosek Camerona został ostatecznie przyjęty, to jeszcze nie stanowiłoby to tak zwanego *casus belli*. Minister sądzi, że Hiszpanie wstrzymają się od wszelkiej demonstracyi. Przyszłe wypadki rozstrzygną, czy parlament ma być zwołanym, czy nie.

Madryt, 21 grudnia. Prezydent ministrów Canovas oświadczył, że nie będzie prowokował konfliktu ze Stanami Zjednoczonemi, w każdym jednak razie nie ścierpi zamachu na godność i niezależność Hiszpanii.

Madryt, 21 grudnia. Zapewniają tutaj, iż według depeszy, otrzymanej od posła hiszpańskiego w Stanach Zjednoczonych, Olney miał oświadczyć, iż Hiszpania do marca może być spokojną, albowiem Cleveland, mimo zachowania się kongresu, nie uzna niezawisłości Kuby.

Rzym, 21 grudnia. W Izbie odczytał prezydent telegram króla, w którym tenże w wymownych słowach dziękuje członkom Izby za uchwalenie apanażu dla księcia Neapolu. (*Oklaski*). Izba przystępuje w dalszym ciągu do rozpraw nad ustawą o prowizorycznem zastosowaniu przepisów, dotyczących emisyj bankowych.

Rzym, 21 grudnia. *Agencya Stefaniego* donosi z Zeila pod datą dnia 18 bm.: Major Nerazzini przybył dzisiaj rano wraz z 215 więźniami, a pojutrze wyruszy na pokładzie statku „Afrika" do Massawy. Stamtąd uda się na pokładzie statku „Adriatico" w dalszą podróż do Neapolu. Angielski rezydent Ferris wyruszył z Zeili cztery mile naprzeciw Nerazziniego.

Petersburg, 21 grudnia. *Rosyjska Agencya telegraficzna* donosi, iż ze względu na ogromny popyt na naftę rosyjską w Bułgaryi, założone będą składy w Burgas i Warnie.

Konstantynopol, 21 grudnia. Ambasador rosyjski Nelidow podniósł na audyencyi u sułtana konieczność poważnych reform i oświadczył w kwestyi amnestyi, iż byłoby na czasie poczynić w niej kilka wyjątków. Sułtan przyrzekł, że w najbliższym czasie ogłosi amnestyę, wyjmując z niej pospolitych zbrodniarzy.

Patryarchat armeński usiłuje wywalczyć ogólną amnestyę. Obiega pogłoska, iż patryarcha zamierza w przeciwnym razie podać się do dymisyi.

Mówią także, że komitet młodoturecki przygotowuje nowy manifest do mocarstw, w którym żąda, aby projekty reform uwzględniały nietylko chrześcijan, lecz także Muzułmanów, i aby zaprowadzały zniesioną obecnie konstytucyę.

Bukareszt, 21 grudnia. Wczoraj odbyła się uroczysta instalacya metropolity magr. Gheorghiana. W odpowiedzi na przemowę metropolity zaznaczył król, że ceremonia taka odbywała się zawsze nadzwyczaj uroczyście; dziś atoli uroczystość ma tem większe znaczenie, że udział w niej biorą nietylko synod, parlament i władza, lecz także wybitni w kraju mężowie, którzy wszelkich sił dokładają do podniesienia i skonsolidowania królestwa. Akt ten jest wymownem tego świadectwem, że wszyscy Rumuni łączą się, ożywieni wspólną myślą wtedy, gdy chodzi o wielkie zadania narodowe i gdy ojczyzna żąda współudziału wszystkich synów swoich. Król patrzy z całą otuchą w przyszłość, pewny, że Rumunia, jednością silna, wszystkie przezwycięży trudności.

Belgrad, 21 grudnia. Osiedleni tu Staroserbowie i Macedończycy przybyli dziś w liczbie przeszło 4.000 na zgromadzenie, które uchwaliło przez aklamacyę rezolucyę z 6 punktów złożoną. 1) Prosić sułtana, aby kościół serbski uwolnił od fanaryotów przez przywrócenie patryarchatu w Ipek. 2) Serbów w Macedonii należy postawić na równi z innemi chrześcijańskiemi plemionami w Turcyi. 3) Nieprawny wybór metropolity w Ueskueb należy unieważnić, a Serbów w Macedonii zachęcić do wytrwałości w stanowisku zajętem przeciw temu wyborowi. 4) Należy patryarchatowi dać do poznania, że grzeszy, utrzymując greckiego metropolitę wobec większości serbskiej. 5) Rządowi serbskiemu, carowi Rosyi i władcy czarnogórskiemu wyraża zgromadzenie podziękowanie za wstawienie się u sułtana i patryarchy. 6) Wydać odezwę do państw Europy, aby zyskać ich poparcie.

Belgrad, 21 grudnia. W niektórych sferach tutejszych rozeszła się pogłoska, że powstanie nowy gabinet przejściowy, ze Stojanem Boskovicem albo generałem Miskowicem na czele. Do gabinetu tego wejść mają członkowie wszystkich trzech stronnictw.

Belgrad, 21 grudnia. Z wiarogodnych źródeł zapewniają, że pogłoski o przesileniu ministeryalnem są bezpodstawne, ponieważ interwencyi króla powiodło się przywrócić spokój w szeregach partyi rządowej.

Belgrad, 21 grudnia. Donoszą z Konstantynopola, że skazani w swoim czasie na dożywotnie więzienie za udział w sprawie chorągwi w Ueskueb dwaj Serbowie, zostali przez sułtana ułaskawieni.

Waszyngton, 21 grudnia. Sekretarz stanu oświadczył w interwiewie, że rezolucya Camerona, choćby nawet przyjętą została przez obie Izby, nie miałaby prawodawczej wagi, lecz byłaby tylko wyrazem opinii kongresu. Prawo uznania tak zwanej rzeczypospolitej kubańskiej niezawisłem państwem przysługuje wyłącznie władzy wykonawczej. Dlatego przyjęcie rezolucyi nie wpłynęłoby wcale na stanowisko rządu wobec obu walczących stron na Kubie.

Oświadczeniu sekretarza stanu przypisują tu wielkie znaczenie. W razie przyjęcia rezolucyi wybuchnąć może konflikt między władzą prawodawczą a wykonawczą.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy

o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 19 grudnia 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	45
Austryacka renta złota	123	25
4% austryacka renta (marcowa)	100	80
4% węgierska renta złota	122	20
4% węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	931	—
Akcye kredytowe	371	25
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	92½
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 21 grudnia. Ruble 127·37. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 7·14. Pszenica na wiosnę 8·50. Owies na wiosnę 6·31.

Wiedeń, 21 grudnia. 4% oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40 4% listy banku krajowego 100·50; 4½% listy banku kraj. 101·75; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40. Akcye Karola Ludwika 217·45. Akcye kolei lwowsko-czern. 287·75; Losy z 1854 na 250 złr 143·50 losy z 1860 na 500 złr. 143·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 389·—; Länderbank na 200 złr. 245·—; akcye austro-węg. banku na 500 złr. 930.

Berlin, 21 grudnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 233·— mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 169·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 163·— mrk. Rubl 216·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

NADESŁANE.

Mitrović, 3 czerwca 1896. — Wielmożny Fr. Giacomelli w Wiedniu. Składam Panu podziękowanie i poświadczam, że Pańską mączkę odżywczą dla dzieci dawałem memu dziecku i że odniosła ona jak najlepszy skutek, gdyż maleństwo istotnie chowa się cudownie.

Zarazem zapewniam Pana, że tę mączkę będę zawsze miał na składzie i każdej matce najgoręcej ją polecał.

Z szacunkiem
Stefan Czeisberger, aptekarz.

O wpływie wyciągu mięsnego Liebiga na organizm ludzki wyraził się niedawno dr. C. Lehmann w następujący sposób: „Są trzy powody, dla których pożywamy wyciąg mięsny: 1) W razie lekkiego znużenia, jakie się objawia wskutek głodu, lub po przebytej chorobie, kiedy chcemy się pokrzepić szybko, jakkolwiek tylko chwilowo. 2) Przed większemi ucztami, w celu przyspieszenia trawienia. 3) Jako przyprawy, w celu dodania potrawom smaku". — Następnie wywodzi dr. Lehmann, na czem zasadza się dobroczynne działanie tego wyciągu i uznaje go za najlepszą przyprawę potraw mięsnych i roślinnych. 2565

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.05 5.11	rano pociąg mięsz. z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ – „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
6.04 6.11 6.22 6.36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6.52 7.00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8.55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10.40 10.51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.12 4.18 4.28 4.42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.27 6.45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8.53 8.59 9.08 9.22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Galicyjskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie

WE LWOWIE

zawiadamia niniejszem strony interesowane, iż

wyłączne Zastępstwo na Kraków

powierzyło

Bankowi Galicyjskiemu dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek, L. 25,

która to instytucya wypłacać będzie na nasz rachunek zapadłe kupony i wylosowane Listy zastawne, jakoteż odsetki od **winkulowanych** Listów zastawnych.

W powołaniu się na powyższe ogłoszenie donosimy, iż wszelkie wypłaty na rachunek **Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie** uskutecznia nasz

KANTOR WYMIANY

znajdujący się **na parterze**, Rynek, L. 25, który załatwia również wszelkie transakcye, wchodzące w zakres działalności kantoru wymiany.

2577 1 3

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu.

✝

Za spokój dusz ś. p. **Piotra** (†1868) i **Rozyny** (†1893)

Abłamowiczów

odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w środę dnia 23 grudnia 1896 r. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów

---

Konkurs.

Z dniem I stycznia 1897 opróżnioną będzie **w Radomyślu nad Sanem posada lekarza miejskiego,** z płacą roczną 250 złr. i dodatkami gminnemi.

Pp. lekarze z odbytą praktyką mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela

2572 1 3 Burmistrz **W. Krajewski.**

Młody człowiek

mówiący biegle po polsku, niemiecku i nieco po francusku, posiadający egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej, tudzież znający się na budowach, biegły w rysunkach technicznych, obznajomiony gruntownie w wiertnictwie (na tem polu pracował przez czas dłuższy), poszukuje posady: ekspedytora, buchaltera, korespondenta itd.

Bliższa wiadomość listownie pod **B. R. 1897** poste restante **Kraków.** Na żądanie może posłać kopie świadectw. 2575 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje **Kierownictwo c. k. Zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach** konkurs na posadę **werkmistrza**, którego obowiązkiem będzie udzielać młodzieży szkolnej nauki praktycznego ślusarstwa i wykonywać roboty potrzebne dla zakładu.

Do tej posady, która polega na stosunku kontraktowym, przywiązana jest płaca w rocznej kwocie 800 złr.

Pierwszeństwo otrzyma ten, kto się wykaże, że przez dłuższy czas pracował w kuźni.

Kandydaci mają należycie udokumentowane podania, wystosowane do Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty, wnieść za pośrednictwem podpisanego Kierownictwa **najpóźniej do I stycznia 1897 roku.**

Do podania należy dołączyć: 1) metrykę chrztu lub urodzenia, 2) świadectwo z odbytych nauk szkolnych 3) świadectwo wyzwolin, 4) świadectwo odbytej dotychczas praktyki. 2571 1 3

Kierownictwo c. k. Zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach,

dnia 17 grudnia 1896.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre** i **naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

2404 12 12

Magazyn „Au Bon Marché“

Filipa Eile w Krakowie

przeniesiony

do Rynku głównego, L. 14,

poleca oprócz

towarów galanteryjnych i biżuteryi

nowo zaprowadzony dział

artykułów męskich

jako to:

koszul, kołnierzy, mankietów, oraz pledów, haweloków, płaszczy i rękawiczek

oryginalno angielskich. 2573 1 3

Wszelkie przybory do polowania i podróży.



Wyżymaczki do kręcenia bielizny,

Maszyny do prania,

Magle domowe

sprzedaje po najtańszych cenach fabrycznych

fabryka maszyn S. GESANG w Berlinie. 2552 4 7

Filia w Krakowie, ulica Grodzka, L. 39, I p.

Takie sprzęty domowe z powodu ich pożyteczności i praktyczności nadają się najlepiej na **podarunki gwiazdkowe, ślubne** i **na imieniny.**

Fabryka wyrobów cukierniczych

pod firmą

JÓZEF SIERMONTOWSKI

ulica Bracka, L. 6, poleca

Cukry na drzewko, Czekoladki, Pomadki, Karmelki, Herbatniki.

Przyjmuje zamówienia na 2513 4 5

strucle i torty w najlepszych gatunkach.

Wyborne

wina węgierskie białe

6 butelek wychodzi na 1 garniec.

Zieleniak . . . garniec 2 złr
Hegelayskie . . . „ 3 złr.
Tokayskie . . . „ 4 złr.

oraz wielki skład **win czerwonych** do nabycia w handlu

Antoniego Suskiego

transitowe składy win 2509 7 8

w Krakowie.

Piękne masło stołowe,

codzień świeże, netto **9 funtów za 4 złr. 50 cnt.,** wysyłam do każdej stacyi pocztowej franco za zaliczką. Za dobroć tegoż i za zadowolenie ręczę.

2527 3 3 **Machnowski.**

Słotwina koło Brzeska.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca:

Alkar. Książę Repnin i Polska w pierwszem czteroleciu panowania Stanisława Augusta (1764—1768). 2 tomy. **5 złr.**

Berger H. Łatwa metoda języka francuskiego, z kluczem **(z wymową w języku polskim przy każdem słowie). 1 złr. 30 ct.**

Fulman M. X. Rytuał rzymski a piotrkowski, studyum prawno-liturgiczne. **1 złr.**

Gawalewicz M. Królowa Niebios. Legenda o Matce Boskiej, wydanie ozdobne na pięknym welinie, ozdobione **20 heliograwurami, podług obrazów Piotra Stachiewicza, I. i II. serya razem w ozdobnej oprawie. 14 złr. 70 ct.**

Kosiakiewicz W. Plama, powieść **1 złr. 30 ct.**

Małecki A. Lechici w świetle historycznej krytyki **2 złr.**

Smoleński Wł. Ostatni rok Sejmu wielkiego. 5 złr. 20 ct.

U stóp Najj. Cesarza wszech Rosyi, najpokorniejsze prośby katolików obrządku greckiego i łacińskiego o pozostawienie ich przy wierze rzymsko-katolickiej. **1 złr.**

Zbyszewski X. L. Prawowitość i lojalizm, kryzys myśli polskiej **1 złr.**

Ostatnie nowości dla młodzieży:

Anczyc Wł. L. Księga sławniejszych odkryć geograficznych, podług najnowszych źródeł zebrana Przejrzał i uzupełnił **Wł. Umiński. Wyd. 4 z licznemi rycinami w tekscie, w ozdob. karton. oprawie. 2 złr. 60 ct.**

Morawska Z. Witek z Kleparza (Wit Stwosz). W opr. karton. **52 ct.**

Müller E. Młodość sławnych ludzi. Przekład J. Chęcińskiego, wydanie trzecie z rycinami. W oprawie karton. **1 złr. 60 ct.,** w oprawie ozdobnej **2 złr. 20 ct.** 2533 3 3

Niewiadomska C. Stracona. Powieść. **złr. 1.80,** w ozd opr. **złr. 2.40.**

Porawska Br. Jedynaczka. Powieść dla młodzieży. W oprawie karton **1 złr. 60 ct.,** w oprawie ozdobnej **2 złr. 20 ct.**

Przyborowski W. Madejowe łoże. Opowiadanie historyczne z XI w, z ilustracyami W opr kart. **1 złr. 60 ct.,** w ozd. oprawie **złr. 2.20.**

Sempołowska S. i Unszlichtówna. Zbiorek powiastek, opowiadań, wierszyków i ćwiczeń dla dzieci od lat 7 do 9. 80 ct., w oprawie karton **1 złr.**

Teresa Jadwiga. Obrazki dziejowe z ilustracyami *J. Kossaka.* Wydanie drugie. W oprawie karton. **złr. 1.60,** wo zdobnej oprawie **złr. 2.20.**

Verne Jul. Cudowna wyspa. Przekład z ilustracyami. W oprawie karton. **2 złr.,** w ozdobnej oprawie **2 złr. 50 ct.**

Weryho M. W zimie. Książeczka dla małych dzieci z ilustracyami W oprawie karton. **1 złr. 10 ct.**

Monastine

MONASTERKA. LIKIER OPACTWA de SAINT-GRATIEN

Likier ten najstaranniej dystyllowany podług starego przepisu ułożonego w roku 1512 przez zakonników opactwa de St-Gratien, odznacza się własnościami ułatwiającemi trawienie: kieliszeczek po każdym pokarmie działa skutecznie; rozprowadzony wodą stanowi napój wyborny i orzeźwiający

Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu i pieczęci gwarancyjnej kontroli chemicznej

A. Garnier ENGHIEN-LES-BAINS (France)

Wysokie odznaczenie na Wyst. Pow. Paryskiej 1889. Medal złoty.

2410 2 9

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



Monopol

z Magazynu Juliusza Grossego

(założony 1859 roku)

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbata gospodarska .	złr. 1 60	za ½ kilo netto	Herbata Lian Sin . .	złr 3.60	za ½ kilo netto
„ czarna . . .	„ 2.—		„ Lian Pin . .	„ 4 —	
„ „ lepsza .	„ 2.40		„ P. Futschew	„ 5 —	
„ Nenchao Nr. 2	„ 2 80		„ Aromatyk . .	„ 6 —	
„ Victoria . . .	„ 3.20		Okruchy herbat Nr. 1 .	„ 1.40	
„ Familijna wybor	„ 3.40		„ „ Nr. 2 .	„ 1 60	
			„ „ najlepsze	„ 2.—	

Herbata wyborowa **w pięknych ½ funtowych** ros. wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania** po złr. 2 i 2 50.

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach 2297 8 0

We Lwowie u pp. **A. Szkowrona**, Plac Maryacki, i **W. Bażanta**, ul Halicka.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.